

# **Wojenna diarystyka Karola Ludwika Konińskiego**

Adam Fitas

ADAM FITAS

## WOJENNA DIARYSTYKA KAROLA LUDWIKA KONIŃSKIEGO\*

### *Wojna – nie tylko kronika*

W roku 1966 na łamach „Znaku” (nr 9) opublikowane zostały obszernie fragmenty dziennika, który Koniński prowadził w początkowych miesiącach drugiej wojny światowej. Tekst nazwany przez autora *Wojna* opatrzony został wydawniczym podtytułem *Notatki z dnia na dzień*. Obejmuje zapisy dokonywane, z małymi wyjątkami, codziennie od 1 IX 1939 do 9 I 1940. Publikacja w czasopiśmie zawiera około połowy całego dziennika, liczącego po przepisaniu 209 stronic znormalizowanego maszynopisu<sup>1</sup>. Nie uwzględniono tam przede wszystkim fragmentów, w których zawarte są „informacje lub opinie o ludziach, którzy jeszcze żyją, a jeśli nawet zmarli, to pozostawili po sobie rodziny, które mogłyby poczuć się dotknięte ujawnieniem »rzeczy drażliwych«”<sup>2</sup>. Poza tym z innych względów – nie muszę tego już dzisiaj tłumaczyć – pominięte zostały obszernie wypowiedzi Konińskiego negatywnie oceniające Związek Radziecki, wypowiedzi szczególnie obfite po dotarciu do Lanckorony, gdzie przebywał autor, wieści o wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski (zapisy po 17 IX 1939). Trzecią wreszcie grupą wypowiedzi, która znalazła jedynie drobne, pojedyncze reprezentacje w wydaniu z r. 1966, stanowią formułowane z perspektywy dotkliwie odczuwanej klęski wrześniowej niezwykle ostre, bezpardonowe ataki Konińskiego na rządy sanacyjne, zwłaszcza na osobę marszałka Józefa Piłsudskiego.

Z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się, że pożyteczna byłaby edycja całości tekstu w osobnej publikacji książkowej. Informacje personalne bowiem utraciły swoją aktualność, cenzura zaś upadła i możemy bez przeszkód przeczytać

---

\* Studium jest częścią większej całości poświęconej pismom osobistym Konińskiego (poza dziennikami głównym przedmiotem uwagi są w niej tomy rozważań filozoficzno-religijnych *Ex labyrintho* i *Nox atra*). Przedstawiane refleksje stanowią analityczne rozwinięcie niektórych tez zawartych w moim szkicu *Karol Ludwik Koniński – homo meditans* („Ruch Literacki” 1998, z. 4).

<sup>1</sup> Dzięki życzliwości Bronisława Mamońia korzystam z maszynopisu całości przepisane-go przezeń dziennika, redakcji, która była podstawą publikacji fragmentów w „Znaku”. W rękopiśmiennej spuściźnie po autorze *Nox atra* zachowały się jedynie niewielkie fragmenty manuskryptu *Wojny*, w bardzo złym stanie, miejscami dziś już nie do odczytania. Jednak tam, gdzie jest to możliwe, konfrontuję maszynopis z autorskim oryginałem.

<sup>2</sup> B. Mamoń, „*Wielkie było nasze cierpienie*”. Wstęp w: K. L. Koniński, *Wojna. Notatki z dnia na dzień*. (Fragmenty). Oprac. B. Mamoń. „Znak” 1966, nr 9, s. 1025.

przenikliwie porównania hitlerizmu i komunizmu (w metaforyce Konińskiego – Belzebuba i Lucypera) oraz prorocze ze współczesnej perspektywy opinie o powojennym, socjalistycznym obliczu Polski. Ponadto gdy włączamy silnie krytyczne głosy na temat rządów w okresie międzywojennym, otrzymujemy bardziej jednolity dokument postawy autora tworzącej się w tyglu społeczno-politycznych sporów Dwudziestolecia w trakcie polaryzacji stanowisk lewicy, sanacji i narodowców, znamiennej dla ówczesnej polskiej sceny politycznej. Kto zna publicystykę autora *Uwag*, doskonale wie, że było mu najbliżej do tych ostatnich, ale jednocześnie zdaje sobie sprawę, że ma do czynienia z myślicielem niezależnym, unikającym wszelkich skrajności ideologicznych, myślicielem mającym na względzie przede wszystkim dobro społeczeństwa i kraju, ponad jakimkolwiek podziałami światopoglądowymi.

*Wojna* jako dziennik inicjowany wydarzeniami zewnętrznymi o wielkiej sile oddziaływania, faktami całkowicie zmieniającymi dotychczasowy status człowieka życia na wszystkich jego poziomach, jako dziennik publicysty i pisarza notowany z wnętrza katastrofy – staje się istotnym dopełnieniem drogi myślowej Konińskiego oraz stanowi cenne świadectwo różnorodnych spraw, poddawanych obserwacji i refleksji w toku postępującej zagłady. Przyjrzyjmy się zatem dokładniej najbardziej charakterystycznym sferom tego dziurysza, podążając śladem uobecnionych w nim dziennikowych strategii.

### „Rano nie było dzienników”

Owo zdanie zapisane jako pierwsze w *Wojnie*, obok daty „1 IX 939”, dobrze sygnalizuje bieżący charakter zapisów podjętych w chwili napaści niemieckiej. Motywem ich rozpoczęcia – co bardzo charakterystyczne dla większości powstałych w latach wojny dzienników i pamiętników<sup>3</sup> – staje się sytuacja zewnętrzna, której pierwsze symptomy dla diarysty to zakłócenia w przebiegu oficjalnej komunikacji. Odtąd będzie się on posiłkować głównie wiadomościami uzyskanymi za pośrednictwem nieformalnych środków przekazu: wieściami przynoszonymi przez osoby pozostające w kręgu autora, informacjami zasłyszczonymi i powtarzanymi. Koniński utrwała te wiadomości, a przyświeca mu oczywisty cel: danie potomnym świadectwa owych dni. Przy czym wyraźnie rozróżnia fakty, które wydają mu się prawdopodobne, oraz całą resztę złożoną głównie z lokalnych plotek i pogłosek. Tę drugą sferę określa jako „florę legendy”, stanowi ona dla niego osobliwe zjawisko socjologiczne, ukazujące, jak wyobrażenia ludzka w czasach niezwykłych rozbudza swoją aktywność, jak natłok wydarzeń zewnętrznych o silnym nateżeniu sprzyja powstawaniu legend i „bajek”, uruchamia mechanizm zmiany pragnień w „rzeczywistość”, marzeń w „historię”<sup>4</sup>. Obserwacje tego typu mogą powstać w dużej mierze dzięki temu, że piszący znajduje się w oddalonym od

<sup>3</sup> R. Z i m a n d („*W nocy od 12 do 5 rano nie spałem*”. *Dziennik Adama Czerniakowa – próba lektury*. Wyd. 1 krajowe. Warszawa 1982, s. 9, 10) pisał: „Źródłem tego pędu do pamiętnikarstwa i diariuszowania było zapewne w wielu wypadkach przekonanie, że żyje się w wyjątkowym okresie, z którego nic nie wolno zawierzyć zawodnej pamięci”. U podstaw tego typu form pisarskich leżała „chęć zanotowania na gorąco wrażeń zrodzonych w czas niezwykły”.

<sup>4</sup> Zob. K. L. K o n i ń s k i, *Ex labyrintho*. Wstęp K. G ó r s k i. Warszawa 1962, s. 96: „B e z p l o t e k bylibyśmy jak małe dzieci; cóż byśmy wiedzieli o ludziach? Moralistyka bijąca w plotki

działań wojennych wiejskim, ludowym środowisku, w którym cała prawie komunikacja polega na wymienianiu informacji zasłyszanych, bez możliwości ich aktualnej weryfikacji – np.: „Rano pogłoska, że zaczyna się ewakuacja Wadowic, Kalwarii, że żony policjantów w Lanckoronie odjechały w nocy” (4: 2 IX)<sup>5</sup>.

Podobne notatki tworzą swoistą panoramę obserwacyjną człowieka pozostającego stale w małym środowisku, zdanego całkowicie na bierne rejestrowanie zdarzeń oraz przyjmowanie wiadomości, które dochodzą z zewnątrz. Koniński z wyraźnym smutkiem wyznaje: „Nawet jako obserwatorowi dano [!] mi jest mieć minimalnie skąpy odcinek obserwacyjny” (43: 11 IX; 1046). Różnice dotyczące świadectwa czasu wojny wiążą się w dużej mierze z pozycją, jaką zajmuje diarysta. Odmienności pola widzenia są oczywiste i różnorako wobec tego bywa świadczana przez piszących dzienniki w latach 1939–1945 wzmożona intensywność życia<sup>6</sup>. W przypadku autora *Nox atra* przestrzeń obserwacyjna jest niewielka, ograniczona do bliskiego sąsiedztwa, kontakt z wydarzeniami wojennymi pośredni, obcowanie ze śmiercią, zniszczeniem – nie tak naoczne. Dochodzi natomiast fakt choroby, kalectwa uniemożliwiającego działanie, a nawet niejednokrotnie spotkania ze znajomymi. Koniński jest w istocie kronikarzem polskiej wsi galicyjskiej, relacjonuje ambiwalentne wobec Niemców nastroje chłopów<sup>7</sup>, oddaje nastrój wiejskiej gromady, jej podstawowe w nowej sytuacji problemy i całą powstającą w takich realiach legendę<sup>8</sup>. Mimo skąpego pola widzenia dba o stałą aktywność pisarską, towarzyszy mu niezmiennie świadomość, że utrwalanie nawet tylko dla niego dostępnych, często mało wiarygodnych informacji ma sens, może stanowić świadectwo czasu. Po kilkunastu dniach przerwy w notowaniu wskazuje na ciągłą konieczność regularnego zapisywania tego, co się dzieje wokół, ponagla

---

bije we wiedzę ludzi o ludziach”. Zob. też B. Mamon, *Pomiędzy rozpaczą a nadzieją*. Wstęp w: K. L. Koniński, *Uwagi. 1940–1942*. Wybór, wstęp, przypisy B. Mamon. Poznań 1987, s. 6–7.

<sup>5</sup> Cytuję według maszynopisu Mamonia; pierwsza liczba wskazuje stronicę, kolejne, po dwukropku, oznaczają datowanie. Jeśli fragment znalazł się w wyborze *Wojny* zamieszczonym w „Znaku”, po średniku podaję również stronicę odsyłającą do tej publikacji.

<sup>6</sup> Z. Nałkowski (*Dzienniki czasu wojny*. Wstęp, oprac., przypisy H. Kirchner. Warszawa 1970, s. 322. Cyt. za: K. Zaleski, *Fakt i sens całości. Z problemów okupacyjnej literatury faktu*. W zb.: *Literatura wobec wojny i okupacji*. Red. M. Głowiński, J. Sławiński. Wrocław 1976, s. 125) zapisuje: „Czym jest naprawdę to, w czym żyjemy, dowiemy się później. Wojna, jak rewolucja, rozpada się na poszczególne zdarzenia, zachodzące w różnych odległościach, w niejednakowym stanie skupienia, niejednakowo i niejednocześnie widziane”. Zaleski (*ibidem*, s. 131), podsumowując odmienne świadectwa zachowane w okupacyjnej literaturze faktu, stwierdza: „Jak różne – choć współistniejące w obrębie jednej narodowej przestrzeni – są doświadczenia mieszkańców Warszawy i Krakowa, Lwowa i Lublina, jeńców oflagów, stalagów i więźniów obozów koncentracyjnych, wydanych na śmierć w getcie warszawskim i w gettach łódzkim oraz krakowskim, ludności wiejskiej i miejskiej, młodych i starych”.

<sup>7</sup> Jest w tym bliski niektórym obserwacjom K. Wyki, zawartym w jego okupacyjnych esejach *Życie na niby. Pamiętnik po kłęsce* (Kraków 1984). Nb. Wyka przebywał w nieodległych od Rudawy (od jesieni 1940 miejsca pobytu autora *Uwag*) Krzeszowicach i kilkakrotnie w trakcie okupacji kontaktował się z Konińskim.

<sup>8</sup> Miejską „florę legendy” podobnie zaświadcza w swoich dziennikach K. Irzykowski (*Notatki z życia, obserwacje i motywy*. Wybór A. Dobosz. Wstęp S. Kisielewski. Warszawa 1964), który raz po raz notuje okupacyjne warszawskie pogłoski. Ostatecznie podsumowuje swój stan świadomości podczas kampanii wrześniowej w sposób następujący: „cóż my wiemy, od samego początku żyliśmy otoczeni ciemnością – we dnie pobożnych kłamstw [...]” (s. 361: 8 X 1939).

siebie do diarystycznej służby<sup>9</sup>: „Muszę jednak wrócić do systematycznego codziennego robienia notatek, bo tymczasem wiele »informacyj« i spostrzeżeń wy- myka mi się” (180: 9 XII).

Podobne notatki podkreślają równocześnie ważną cechę zapisów – ich aktualność i spontaniczność. To, co dzieje się rano w przywołanym fragmencie, ulega niejednokrotnie zmianie w południe czy wieczorem. Jedne informacje korygowane są za moment przez następne, niektóre z nich wędrują do lamusa, pozostałe bywają potwierdzane i uzupełniane. W ten sposób sugeruje się, że tekst pisany jest nawet nie tyle z dnia na dzień, co z chwili na chwilę, a mnogość zapisywanych i podlegających dalszemu rozwojowi wiadomości oddaje nastrój czasu, w którym dzieje się tak wiele, który trudno ująć w ustatyczniający komentarz czy refleksję. Idzie więc w *Wojnie* przede wszystkim o utrwalenie na piśmie wydarzeń, które rozbiły dotychczasowy nurt życia i zaważyły na losie jednostek, rodzin, narodów całej Europy. Idzie o oddanie czasu, kiedy „Życie trzeba z dnia na dzień, na dnie szarzyzny i niemocy – osobistej i historycznej – od dnia do dnia, od nocy do nocy, od troski do troski, od ośpienia do ośpienia!” (147: 31 X).

Taki podstawowy kształt dziennika jest przejawem horyzontalnej perspektywy diarysty, zorientowanej na fakty zewnętrzne. Staje się on jedną z osób rozgrywającego się dramatu, który chce zrelacjonować przyszłym pokoleniom<sup>10</sup>. W jego wypowiedzi dominuje *praesens*, a podstawową funkcję owego czasu teraźniejszego stanowi zapisywanie bieżących, wyjątkowych chwil. W przypadku *Wojny* – jak w przypadku innych dzienników-dokumentów – zasadne jest twierdzenie o uobecnianiu w relacji momentów czasu, jego drobnych porcji. Można mówić – posługując się sformułowaniami Ferdinanda Braudela – „o czasie krótkim, na miarę jednostek, codziennego życia, naszych iluzji, krótkich chwil, w których zdajemy sobie sprawę z otaczającej nas rzeczywistości – o czasie właściwym dla kronikarza i dziennikarza”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> To jedna z najistotniejszych cech autorów dziennikowych zapisów. J. Ziomek (*Strzeż się diarysty!* „Teksty” 1975, nr 5, s. 149) zauważył: „Diarystów cechuje skrzętna zapobiegliwość w chwytaniu chwili na gorąco, w nerwowym lęku przed niszczącym upływem czasu [...]”.

<sup>10</sup> Teoretyk autobiografii M. Czermińska (*Postawa autobiograficzna*. W zb.: *Studia o narracji*. Red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński. Wrocław 1982, s. 229) stwierdza: „jest to postawa świadka, w której dominuje opisowość, zbliżająca wypowiedź tak pisaną do reportażu, literatury faktu. W tego rodzaju piśmiectwie pierwszoosobowym czytelnik wydaje się poszukiwać głównie wiarygodności, a jednostkowy punkt widzenia ceniony jest przede wszystkim jako tej wiarygodności poręka. To, co osobiste, jawi się zwłaszcza jako tytuł do bycia świadkiem. Naoczność – oto do czego sprowadza się wartość przekazu pamiętnikarza. Mniej ważne, kim był, ważniejsze, że był przy tym”. Rzeczywistość przedstawioną w tego typu tekstach R. Zimand (*Diarysta Stefan Ż.* Wrocław 1990, s. 17) nazywa „światem naocznego świadectwa”.

<sup>11</sup> F. Braudel, *Historia i trwanie*. Przeł. B. Geremek. Wstęp B. Geremek, W. Kuła. Warszawa 1971, s. 50. Cyt. za: Zaleski, *op. cit.*, s. 122–123. Gdyby zastosować do relacji Konińskiego i jej podobnych rozróżnienia używane przy opisie narracji historycznej, to trzeba by powiedzieć, że dominuje w niej czas rocznikarski i kronikarski. Istotą pierwszego jest brak odwołań do przeszłości i przyszłości – wypowiedź opanowana zostaje wyłącznie przez to, co dzieje się „teraz”, aktualnie. Z kolei w kronikach mamy do czynienia z relacją, w której obok spraw teraźniejszych pojawiają się także zdarzenia przeszłe. Zob. na ten temat J. Topolski i ego *Czas w narracji historycznej* („Studia Metodologiczne / Dissertationes Methodologicae. Zeszyty poświęcone integracji nauki” t. 10 (1973), s. 6–9).

Nietrudno z takiej podstawowej strategii stosowanej w *Wojnie* wnioskować o kształcie genologicznym relacji. Podporządkowany naczelnej intencji rejestrowania zdarzeń w tej kolejności, w jakiej odbiera je autor, jawi się ów dziennik jako typowy diariusz-kronika. Tekst nie został poddany zabiegom kompozycyjnym, formowany jest spontanicznie, a chaotyczność i brak jednolitego układu stają się najważniejszymi cechami zapisu. Podkreślają one notatkowy, improwizacyjny i Nieliteracki charakter przekazu oraz sugerują pierwszeństwo perspektywy świadka zdarzeń nad wszelkimi innymi formami aktywności pisarskiej, prymat relacji kronikarskiej nad własnym komentarzem czy refleksją<sup>12</sup>. Koniński ma świadomość tego stanu rzeczy i wielokrotnie w metatekstach podkreśla prowizoryczność własnych zapisów, kładąc jednak akcent na konieczność takiego ich kształtu oraz konstatując – podobnie jak to czyni wielu autorów okupacyjnych tekstów dokumentarnych<sup>13</sup> – że opisywaną rzeczywistość wyraża najpełniej:

Piszę teraz beładnie, bez kompozycji – ale trudno inaczej. [35: 9 IX; 1043<sup>14</sup>]

Widzę, że te notatki stają się zupełnie bez kompozycji – powtarzają się te same myśli, uwagi, ale ta bezkompozycyjność jest ich kompozycją. Będę spisywał myśli i wiadomości, jak się nasuwają, bez porządkowania umyślnego. [69–70: 18 IX]

### „Wielkie było nasze cierpienie”

Wymiar świadectwa dopełniają w *Wojnie* relacje informujące o losach najbliższej rodziny Konińskiego oraz pozostającego w centrum zdarzeń diarysty. Zarówno autocharakterystyka, jak i przedstawianie epizodów z życia domowego wprowadza do dziennika-kroniki sprawy osobiste, notowaniu wypadków zewnętrznych co jakiś czas towarzyszy zapis intymny, nieraz – rzekłbym – bardzo intymny. Dotyczy on przede wszystkim samego autora dziennika. Trzeba sobie bowiem uzmysłowić, że relacje powstają pod ręką człowieka nieuleczalnie chorego, który dopiero 16 X wyznaje: „pierwszy raz od wielu tygodni wyszedłem przed dom, żeby się trochę pograć na słońcu; kiedy ostatni raz byłem przed domem, była jeszcze Polska [...]” (126; 1061). Drobne przerwy w systematycznie prowadzonych notatkach są często związane z sytuacją zdrowotną diarysty uniemożliwiającą aktywność pisarską; jego dzień niejednokrotnie wyglądał tak samo: „wychodziłem na słońce rano, potem po południu kładłem się na gipsie i już nie sposób było pisać” (180: 9 XII). Koniński w początkach wojny silnie przeżywa własną kondycję fizyczną. Doskwiera mu świadomość niemocy, pozbawiony zostaje przecież możliwości jakiegokolwiek działania, czynnego wystąpienia przeciw wrogowi. Stan ten na początku września 1939 jest wyrażony w postaci kilkakrotnie powracającej w dzienniku myśli o samobójstwie w przypadku bezpośredniego kontaktu z Niemcami:

<sup>12</sup> W tym sensie *Wojna* podobna jest do wielu innych relacji kronikarskich powstałych w czasie drugiej wojny światowej, różni się natomiast od dzienników niektórych „zawodowych” pisarzy (np. Nałkowskiej), gdzie widać wyraźnie dbałość o literacki sposób mówienia.

<sup>13</sup> Zob. studium M. J a n i o n *Wojna i forma* (w zb.: *Literatura wobec wojny i okupacji*), w dużej mierze poświęcone językowemu ukształtowaniu literatury okupacyjnej, w tym relacji dokumentarnych.

<sup>14</sup> Błędnie w „Znaku” pod datą 8 IX.

Ponieważ nie mogę myśleć, aby na wypadek ewakuacji Lanckorony ruszyć się gdziekolwiek, a w ręce szwaba żywy nie dostanę się, więc myślimy z żoną o samobójstwie na wypadek wkroczenia Niemców. [1: 1 IX]

Wiem, że żywy w ręce szwaba nie dostanę się. O śmierci myślę już tyle lat! Nie mam przyszłości żadnej, jestem nieuleczalnie chory, nic więcej zrobić nie mogę. [4: 2 IX]

Z czasem, gdy mijają chwile podniecenia z pierwszych dni września, gdy sytuacja okupacyjna zaczyna się normować, myśl o samobójstwie, wyrażająca głębokie pragnienie czynu, dokonania czegoś, co poświadczy bezkompromisową postawę wobec najeźdźcy, zmienia się u autora *Wojny* w stan frustracji. Wynika on z poczucia własnej małości, nieprzydatności w chwilach, kiedy najbardziej potrzebni są ludzie zdrowi i gotowi do konspiracyjnego działania. Myśląc o ewentualnym oporze Polaków, stawia Koniński szereg przesiąkniętych osobistymi emocjami pytań, dobrze ilustrujących jego rozgoryczenie:

Może [...] gdzieś już się coś robi? Ale ja zostanę poza tym wszystkim, izolowany przez moją chorobę i strach mej towarzyszkę życia? Jak los ze mnie zadrwił? Nawet narażać się nie pozwolił mi. Za co taka kara, za co to skazanie na takie małe, małe życie, z którego mi nie wolno wychylić głowy, nawet w tym wielkim czasie?! [109: 5 X]

W innym miejscu ze smutkiem wyznaje, że może tylko „robić te notatki, z kilkoma kobietami gawędzić” (80: 22 IX; 1053), że jedyna egzystencja, do jakiej jest zdolny, to „żyć w tym kąciku, zjadać egoistycznie swoją małą spiżarnię” i że „to jest życie, które się otwiera” (134: 21 X). Słowem: Koniński, wnikliwy i zagorzały publicysta okresu międzywojennego, jednoznacznie przeciwny wszelkim ustępstwom na rzecz wroga, pragnący próby i sprawdzenia swojej postawy w działaniu, staje wobec konieczności egzystencji w lokalnym środowisku i biernego oczekiwania na rozwój wypadków. Przeżywanie tej dramatycznej dla niego sytuacji jest jednym z istotnych wątków prowadzonych zapisów. Ujawnia się on co jakiś czas, stanowiąc najbardziej osobisty puls dziennika, przypominając nieustannie o osobie diarysty, o człowieku cierpiącym fizycznie (choroba), ale i duchowo (niemożność realizacji własnych pragnień, niemożność działania).

W miarę lektury *Wojny* czytelnik dochodzi do wniosku, że swoistą kompensacją aktywności jest dla Konińskiego prowadzenie dziennikowych zapisów, że „robić te notatki” znaczy dla niego, właśnie dla niego, dużo więcej niż tworzenie okupacyjnej kroniki. Staje się to bowiem nie tylko świadectwem czasu wojny, ale i świadectwem jego osobistej postawy, jego emocji i myśli, które mogą przetrwać i przekazywać jednostkowe doświadczenie. Człowiek, który wyznaje: „wszystko, czym mógłbym służyć, to ta odrobina myśli i szerzenie jej, dzielenie się nią [...]” (108: 5 X), całą swoją aktywność intelektualną powierza dziennikowym zapisom. I chociaż kilkakrotnie towarzyszy mu przekonanie o małości przedsięwzięcia, o jego bardzo niepewnych losach („Pozostaje mi tylko ten zeszyt, który kiedyś żona spali”, 108: 5 X), choć stawia pytania podające w wątpliwość sensowność notowania, które w kontekście tragicznej rzeczywistości trudno porównywać z działaniem („I po co to pisać? Jakieś głupie złudzenie, że zapisując to jeszcze się służy w jakiś sposób”, 128: 18 X), jednak stale pozostaje aktywnym diarystą, a jego zapiski jawią się jako wyraz postawy, poświęcającej, jak dotkliwie, jak intensywnie myślało się i czuło w czasach postępującej zagłady. We fragmentach dotyczących intymnych spraw Konińskiego ujawnia się – co sygnalizują

przytoczone cytaty – obok wskazanej już perspektywy horyzontalnej, obejmującej notowanie zdarzeń zewnętrznych wobec diarysty, perspektywa wertykalna, prowadząca w głąb jego psychiki, odsłaniająca duchową strukturę autora, targające nim emocje oraz pojedyncze zamyślenia i próby zwerbalizowania własnego stanu<sup>15</sup>. Trzeba zatem stwierdzić, że poza autobiografizmem *sensu stricto*, ukazującym człowieka w konkretnych realiach historycznych, wyraźnie dostrzeżalna jest na stronicach *Wojny* wcale pokaźna liczba wypowiedzi zdominowanych przez tzw. autobiografizm duchowy z przewagą postawy introwertywnej<sup>16</sup>. Dobrze widać obydwie sfery, gdy śledzi się notatki Konińskiego dotyczące jego najbliższych. W perspektywie pierwszej jest to kronika losów rodziny, w której obok szczególnie ważnych momentów: wysłanie 3 IX syna Jerzego (nazywanego w *Wojnie* „chłopcem”) na wschód w obawie przed nadejściem Niemców oraz jego powrót 17 X do Lanckorony, toczy się normalne życie. Można je podzielić na dwa etapy: pierwszy tydzień wojny doświadczany jest przez małżonków niezwykle intensywnie, dochodzi do wzajemnego wybaczenia sobie wszystkich zadrażeń i win – pod wpływem chwili dziejowej oczyszczają własne małżeństwo z wszelkich narosłych konfliktów. Mąż i żona uzyskują między sobą nowe relacje – Koniński pisze o tym w tonie podniosłym, pełnym retoryki, zwraca się i do najbliższych, i do projektowanych odbiorców dziennika:

Dzień dzisiejszy może będzie ostatni. Nie mogę tak oderwać się od świata, abym tajemnicy tego dnia, straszliwego, ale spokojnego, nie chciał powierzyć komuś z Was. Ty, synu drogi, żebyś wiedział, że rodzice pogodzili się. [11: 4 IX; 1033]

Nie wstyďte się łez, nie żałujcie sercu wzruszeń i dobroci! Jeśli te słowa dojdą do kogoś, niech to będzie dla Ciebie, Czytelniku, przykazaniem wydartym z głębi cierpienia. [20: 7 IX; 1038]

Nie chodzi w tych fragmentach o relacjonowanie faktów zewnętrznych, ale o przekazanie wywołanych przez nie poruszeń wewnętrznych, emocji i doznań przebiegających w człowieku, w centrach jego osobowości. W ten sposób pojawia się perspektywa druga. Fakty stanowią tu konieczny układ odniesienia, ale pozostają w tle nurtu wypowiedzi dotyczącej intymnego, zinterioryzowanego w rodzinie przeżywania niezwykłego czasu. Rodzaj tego doświadczenia dość zasadniczo zmienia się po upływie pierwszych kilku dni wojny, w których dramat nowej sytuacji egzystencjalnej odczuwany był bardzo żywo, rzecz można – namacalnie. Z czasem jednak notuje Koniński:

<sup>15</sup> Jeszcze lepszy wgląd w intymne życie Konińskiego daje nie ukończony, pisany w stylu pamiętnikarskim szkic *Rzecz o religii*. Tekst datowany „Rudawa 25 II 941” nie został dotąd opublikowany. Korzystam z rękopiśmiennego odpisu znajdującego się w spuściźnie po autorze *Uwag*, zgromadzonej w Sekcji Rękopisów Bibl. Jagiellońskiej (manuskrypt nie miał jeszcze sygnatury, nr akc. 90/99).

<sup>16</sup> W postawie tej, zauważa Czermińska (*op. cit.*, s. 229–230), „wartością poszukiwaną jest osoba, podmiot poznający i przeżywający. Opisowość stanowi tylko podstawę do refleksji. Jeśli można mówić o dokumentarności, jest to przede wszystkim dokument osobisty, wiarygodność może być zagwarantowana wyłącznie na obszarze życia wewnętrznego. Odchodzimy tutaj od literatury faktu do literatury wyznania. Świat zewnętrzny może być darzony wielkim zaufaniem, ale zawsze jawi się w perspektywie osobistego punktu widzenia, przez pryzmat własnego doznania”. W nazewnictwie Zimanda (*Diarysta Stefan Ż.*, s. 17) postawa ta określana jest ogólnym sformułowaniem „świat pisania o sobie wprost”.



W naszym życiu osobistym wraca proza życia – minął wielki tydzień czystości, oddania, cierpienia. Wracają zniecierpliwienia, gniewy, seksualizm, wraca grzech. Z grzechem niewiara. [43: 11 IX; 1046]

Czystość, oddanie, cierpienie, zniecierpliwienia, gniewy, grzech, niewiara – większość z pojawiających się w tym wyznaniu słów dotyczy elementów uwiadoczniających się w życiu wewnętrznym człowieka, a nie w jego określonej zewnętrznej aktywności. Pod powierzchnią jednego przytłaczającego faktu, który symbolizuje data 1 IX 1939, oraz pod powierzchnią zdarzeń w rodzinie Konińskich trwa i jest przedmiotem autoanalizy życie duchowe człowieka rozpięte bez względu na dziejową chwilę między dobrem a złem, spolaryzowane aksjologicznie:

Do rzeczy wielkich mieszają się małe; do wielkiego i prostego cierpienia wkrada się ohyda „zdenerwowania”. Nie wiedzieć, co gorsze: straszna chwila historyczna – czy lichota dnia powszedniego „nerwowych ludzi”? [45: 11 IX; 1047]

W ten sposób na kanwie bieżącego doświadczenia formułowane są w *Wojnie* refleksje ogólne. Autor oznajmiając, że „atmosfera życia osobistego opada” (50: 13 IX), czy też wyznając: „moje życie prywatne już wróciło do przedwojennego bagna codziennego” (76: 20 IX), konstatuje odwołując się do sytuacji intymnej:

na dnie duszy, przywalonej wojną, leży cały brud irytacji przedwojennej; właściwie w mym życiu małżeńskim to wszystko zostało tylko stłumione, nie oczyszczone, nie spalone – wielka spowiedź pierwszego patetycznego i tragicznego tygodnia wojny minęła bez skutku. [90: 27 IX]

– ale i formułuje myśl uogólniającą własną sytuację:

Wielkie cierpienie zbiorowe jest ucieczką dla nieszczęśliwych; cierpiąc z ogółem patriotycznie, cierpiąc od lęku, od niepokoju, od biedy – wiele osób zapomina o swym małym, lichym życiu, bez miłości, w cierpieniach samotności, niesprawiedliwości, rozstroju nerwowego, trosk, biedy i nędzy osobistej, niezgody rodzinnej, staropanieństwa, niewdzięczności ludzkiej, itd., itd. [54: 14 IX]

Ważne w życiu człowieka – zdaje się w tych fragmentach mówić Koniński – jest zachowanie godnej postawy w codzienności, w potocznym, zwykłym bytowaniu. Stosunkowo łatwo to uczynić w chwili szczególnej, wyzwalającej zasoby energii duchowej, która wynika z poczucia jedności ze zbiorowością. O wiele trudniej, ale to jest swoisty imperatyw diarysty: żyć godnie, po ludzku, bez względu na sytuację historyczną.

Obok kroniki wydarzeń jest więc w *Wojnie* relacja osobista Konińskiego, obok dziennika-świadczenia – dziennik intymny, w którym oprócz obfitego w fakty zewnętrzne przekazu istotne staje się bogate archiwum autobiografii duchowej<sup>17</sup>. W zasięgu oddziaływania tej sfery zaczynają pojawiać się drobne i rozleglejsze refleksje, będące konsekwencją wnikliwego przyglądania się przez autora sobie

<sup>17</sup> Koniński świadom jest istnienia tej perspektywy, skoro sam zauważa: „zdaję sobie sprawę, że ten dziennik, który miał tylko notować fakty charakterystyczne – o ile są mi dostępne – staje się rodzajem psychologicznego wyżywiania się” (54: 14 IX; 1048). Obydwie sfery miał też zapewne na myśli B. M a m o Ń (*Karol Ludwik Koniński*. Kraków 1969, s. 29) pisząc o *Wojnie*, iż jest „kroniką przeżyć i relacją cierpień indywidualnych i zbiorowych, kroniką mającą kiedyś zaświadczyć, jak się żyło w czasach niewoli”.

i swojemu najbliższemu otoczeniu w pierwszych miesiącach wojny. Dzięki temu słowa: „wielkie było nasze cierpienie” (35: 9 IX; 1043<sup>18</sup>), czytać możemy w odniesieniu do konkretnych okoliczności życia podmiotu, ale i w kontekście stanu jego ducha, dzięki temu wielkość cierpienia poddana zostaje autorskiej analizie, przeciwstawiającej je powszedniemu a równie dotkliwemu bólowi człowieka żyjącego w każdym czasie.

### „Polska to – ja”

Koniński bardzo często w sąsiedztwie informacji o faktach zewnętrznych czy też relacji o własnym przeżywaniu czasu umieszcza kwestie ogólne, które można sprowadzić do dwóch bloków światopoglądowych: myśli o Polsce oraz rozważania religijne. Pierwszy z nich pojawia się niemal samorzutnie przy okazji mówienia o najbliższych i nie towarzyszy temu żadna zmiana tonu wypowiedzi, która mogłaby sugerować, że mamy do czynienia z kwestiami mniej dla autora osobistymi. Do pewnego stopnia owo powiązanie spraw katastrofy w wymiarze państwowym z troską o własną rodzinę da się wytłumaczyć współzależnością obu sfer, ogniskującą się w lęku o syna zdanego na łaskę i niełaskę czasu wojny. Taki ton pobrzmiewa wyraźnie w pytaniach:

jeśli cała Polska nie oprze się, jak żyć chłopcu? [14: 5 IX; 1034<sup>19</sup>]

Czy Polska ma za Dunajcem tyle umundurowania i broni, żeby się tam opierać? Czy zdoła zorganizować wojskowo te tłumy męskie, które tam uszły, czy zdoła przetransportować na czas te tłumy cywilne, które uszły? Od tego zależy i los mego dziecka, los Polski i los dziecka. [15: 7 IX]

Jednak zestawienie losu dziecka z losem Polski wyraża tendencję szerszą, charakteryzującą typ wypowiedzi Konińskiego w *Wojnie*. Umieszczanie spraw narodowych obok najprywatniejszych akcentuje przecież podobną temperaturę ich przeżywania, daje do zrozumienia, że autor traktuje bardzo osobiście kwestie związane z ogólnym przebiegiem działań wojennych, a poszczególne fakty przeżywa tak, jakby dotyczyły najbliższego otoczenia: „mam – wyznaje – przy sobie kobietę, która mnie tak kocha. Tylko gdzie chłopiec. Co Polska? Czy się oprzemym?” (18: 7 IX; 1037<sup>20</sup>). W pierwszych dniach wojny końcowe pytanie stale towarzyszy zapisom Konińskiego i często przechodzi w rozważania polityczne, będące próbą zbilansowania działalności rządów międzywojennych i oceną szans polskiego wojska. W miarę upływu czasu, gdy jasna staje się klęska kampanii wrześniowej, pierwotna obawa zamienia się w rozgoryczenie i wstyd, spowodowane klęską ojczyzny – hańbiącą w opinii diarysty. Ponownie jednak uczucia te umieszczone są bezpośrednio przy relacjach intymnych:

Śpimy słabo, tak ja, jak i żona; minęły pierwsze tygodnie straszliwego patosu, kiedy sen przychodził mocny po dniach wielkich i żywych uczuć. Teraz powolna troska, stała i nieznośna, troska chroniczna. Także to chroniczne uczucie wstydu za tę Polskę, która się rozleciała od szwabskiego kopniaka. [143: 31 X]

<sup>18</sup> Błędnie w „Znaku” pod datą 8 IX.

<sup>19</sup> Błędnie w „Znaku” pod datą 4 IX.

<sup>20</sup> Błędnie w „Znaku” pod datą 6 IX.

Wraz z tym rozgoryczeniem Konińskiego zwiększa się obszar jego ostrej krytyki pod adresem rządów sanacyjnych, mnożą się zarzuty dotyczące konkretnych osób (Piłsudskiego, Rydza-Śmigłego, Becka i innych) oraz orientacji politycznych (filogermaństwa, skrajnej prawicy)<sup>21</sup>. Do tej refleksji o przeszłości dołączane są częstokroć myśli wybiegające naprzód, próbujące antycypować nadchodzący dla narodu czas. W tym aspekcie czytelnik zauważa wiele trafnych rozpoznań Konińskiego, z których szczególnie dwa chciałbym tu przywołać. Diarysta doskonale dostrzega piekło totalitaryzmów faszystowskiego i komunistycznego, przewiduje jednak – jeśli konieczne będzie współzycie w ramach któregoś z nich – jakąkolwiek możliwość bytu dla powojennej Polski jedynie pod patronatem tego drugiego:

my tu między Niemcami a Rosją, z takimi granicami! Ludzie zdają się nie bez zadowolenia mówić, że „bolszewik wali” i „dopiero teraz zacznie się prawdziwa wojna” – ale bądź co bądź, to jak wypędzanie Belzebuba Lucyferem: Jednak Lucyfer to będzie *minor malum* [...]. [111: 6 X]<sup>22</sup>

W powojennym, socjalistycznym państwie, jeżeli obejdzie się bez terroru, jest szansa – zdaniem autora *Wojny* – na ocalenie polskości, przetrwanie naszego krwiobiegu kulturowego. Wielką rolę w tym mającym nastąpić czasie, i drugie to w dużej mierze sprawdzone przewidywanie Konińskiego, przypisuje on Kościołowi katolickiemu, który jeśli stanie na wysokości zadania, będzie przechowywał wartości narodowe i bronił człowieka przed zalewem dyktatury proletariackiej:

Jeżeli Kościół katolicki w tych czasach nie pokaże tu inicjatywę [!] miłosierdzia, godności narodowej, jakiej takiej odwagi – to komunizm jak przyjdzie, przewróci go jak spróchniałe drzewo. Chrześcijaństwo nie zginie, to sprawa wieczna, ale trzeba będzie szukać innego, rzetelniejszego i swobodniejszego kształtu; może się wrócić Bracia Polscy? Ale nie chodzi o burzenie; lepiej będzie, i o wiele lepiej, jeżeli ta jedyna organizacja, która się ocaliła w tym rozgromie, tj. Kościół, poczuje się do swej misji, będzie szerzył miłosierdzie, podtrzymywał godność [...]. [199–200: 31 XII]

Rozważania na te tematy stanowią refleksję nadbudowaną nad aktualnym stanem rzeczy, nad docierającymi do lanckorońskiego obserwatora faktami z historii ogólnej i konkretyzują jego swoisty dziennik myśli społeczno-politycznej. Poruszamy się tu w sferze koncepcji ideowych, które diarysta poddaje oglądowi i ocenie. Sprawy te – przypominam – ujmowane są jako bliskie notującemu, obchodzące go do głębi i bardzo dotkliwie przez niego odczuwane. Nawet kiedy wyznaje:

Dziś już nie umiem cierpieć nad katastrofą straszliwą i potworną; dziś już tylko myślę o tym, żebym nie był tchórzem, żebym ja nie był z tchórzami i ugodowcami. [110: 5 X]

– to za słowami tymi kryje się wielkie osobiste przeżywanie klęski ojczyzny i troska o danie świadectwa płynącego z prawdziwie patriotycznego źródła. Kry-

<sup>21</sup> Najbliższe wypowiedziom Konińskiego pod względem oceny politycznej okresu międzywojennego są notatki *I r z y k o w s k i e g o* (*op. cit.*), w których co jakiś czas, najczęściej w ironiczno-sarkastycznym tonie, przejawia się świadomość diarysty, że „każda klęska narodowa czy państwowa odsłania owe napięcia i niezalutwienia wewnętrzne, wśród których toczyło się życie owego narodu i państwa” (s. 362: 9 X 1939).

<sup>22</sup> W tym samym niemal czasie podobnie przewidywał *I r z y k o w s k i* (*ibidem*, s. 351: 30 IX 1939): „Może Polska stanie się w końcu jedną z republik sowieckich, może z odrębnymi przywilejami”.

je się za nimi pojawiające się zaraz obok utożsamienie: „Polska to – ja”, czy w innym miejscu: „Polska to cały nasz ludzki byt” (20: 7 IX). Pierwsze miesiące wojny otwierają – posługując się katastroficzną metaforyką Konińskiego – „długą noc czarną”, w której człowiek nieustannie pogrążony jest w dwojakiego rodzaju obawie: „w strasznym lęku o swoich i o tę Polskę tragiczną” (21: 7 IX). Jest to mroczny czas, kiedy niezwykle osobiście przeżywa się sprawy ogółu<sup>23</sup>. Koniński notuje:

dla nieprzyjaciela, póki nie został pokonany, wygnany, trzeba mieć nienawiść; podoba mi się ta nienawiść; nie każdy umie czuć nienawiść dla [!] kogoś, kto jemu o s o b i ś c i e nic złego nie zrobił. [81: 23 IX; 1053<sup>24</sup>]

### „Pocę się z lęku. I Chrystus pocił się w Ogrojcu”

W tej straszliwej męce troski o chłopca, lęku i wstydu o Polskę, czasem i strachu o siebie, nadchodzą chwile rozprężenia i odprężenia. Nie wolno odbierać ludziom daru modlitwy! Moja modlitwa jest krótka, oschła, leniwa. Ale jest to ogólne nastawienie do modlitwy! To nie jest „jak trwoga, to do Boga”. To są rzeczy, których szukam od lat. [39–40: 10 IX; 1045]

Obok analizowanych tematów diariusza pojawiają się w *Wojnie* również wypowiedzi wprowadzające do dziennika problemy religijne. Odczuwa się w tych wyznaniach silne poruszenie autora, który zarówno formułując postulat dotyczący wszystkich ludzi, jak i pisząc na temat jakości własnej rozmowy z Bogiem opatruje zdania w podkreślające je znaki wykrzyknienia. Nie ma w przytoczonym fragmencie jakiegokolwiek hierarchizacji ważności poruszanych spraw, wręcz przeciwnie: zapis sugeruje jednakową wagę wszystkich tych obszarów obejmowanych przez diarystę (rodzina, Polska, modlitwa) w prywatnym – rzecz można – doświadczeniu świata. Równocześnie należy podkreślić, że notujący wyraźnie akcentuje tkwiące w jego świadomości zagadnienia religijne. Ich pojawienie się w *Wojnie*, choć niewątpliwie związane z aktualną sytuacją zewnętrzną, ma też – podobnie jak kwestie narodowe – bogatą przeszłość w przedwojennej aktywności (zwerbalizowanej i pozostającej w sferze mentalnej) Konińskiego.

Zastanówmy się, w jaki sposób wskazana tematyka wkracza do bieżącego przekazu, zakłócając do pewnego stopnia jego zasadniczą orientację, nastawioną na relację faktograficzną. Najczęściej w *Wojnie* dzieje się to poprzez asocjacje autora, który własne prywatne doświadczenie kojarzy ze sferą *sacrum*. To swoiste dla Konińskiego przenoszenie uwagi odbywa się zasadniczo na dwa odmienne sposoby. Albo elementy z tej sfery stanowią wybrany przez niego, szerzej nie motywowany kontekst jego osobistej wypowiedzi i wprowadzają ją w przestrzeń chrze-

<sup>23</sup> Osobiste odczuwanie klęski zbiorowej charakterystyczne jest dla wielu wojennych diarystów. Przywołuję kilku z nich na prawach egzemplifikacji. Nałkowski (op. cit., s. 51–52: 18 IX 1939) notuje: „Własna sprawa w tej klęsce staje się nieważna i mała. Ale ostatecznie klęska powszechna sprowadza się dla mnie do tego, jak ją odczuwam. I odczuwam ją jako nieznośne cierpienie, żal i wstyd”. Irykowski (op. cit., s. 346: 27 IX 1939; s. 410: 22 I 1940) jednym tchem woła: „Biedna Polska, biedne moje dzieci!”, czy wyznaje w symptomatycznym porządku: „Brak mydła, brak światła, brak węgla, brak wody, a przede wszystkim brak Polski”. Równie mocno, a nawet bardziej wstrząsająco wybrzmiewa w tym aspekcie *Wojna. Notatki z dnia na dzień*.

<sup>24</sup> W tekście opublikowanym w „Znaku” pominięto autorskie podkreślenie.

ścijańskiego przeżywania rzeczywistości, albo konkretna sytuacja intymna rozwijana jest przy udziale komentarza religijnego, wpisującego postać diarysty w jednoznaczny aksjologicznie wymiar. Oto przykład pierwszej możliwości:

Noc, noc, w której pocę się z lęku. I Chrystus pocił się w Ogroju.

Noc najwyższego pojednania z żoną. Jesteśmy czyści fizycznie, czyści sercem. Powie-  
dzieliśmy sobie wszystko. Błagamy się wzajemnie o przebaczenie. [7: 4 IX; 1031]

Między osobistymi wyznaniem diarysty a kontekstem religijnym zaczyna się dzięki takiemu formułowaniu zapisów tworzyć subtelna więź, relacja wskazująca na najważniejszy dla autora notatek, transcendentalny wymiar jednostkowej egzystencji. Aktualna czasoprzestrzeń pęka otwierając się na sakralny układ odniesienia. Zestawienie Koniński–Chrystus nadaje nowe znaczenia konkretnej sytuacji z życia codziennego: kieruje ku postrzeganiu indywidualnego cierpienia człowieka w pierwszych dniach wojny – w perspektywie obrazów Męki Pańskiej. Koniński odsłania potrzebę porównania własnych doznań z doświadczeniem Chrystusa znanym z *Ewangelii*. Można określić tę tendencję diarysty jako w p i s y w a n i e sytuacji osobistej w kontekst sakralny. Skłonność ta jest bardzo często uaktywniana w zapisach *Wojny* i odzwierciedla najprostszy sposób przekraczania relacji o faktach życiowych w kierunku budowania refleksji, wyrażania myśli, słowem – poruszania się w obszarze własnych duchowych skojarzeń. Podobny efekt powstaje również w inny sposób i znajduje także liczne świadectwa w dzienniku. Mam tu na uwadze wypowiedzi, w których diarysta rozpoczynając od spraw terazniejszych i prywatnych przechodzi do rozważań filozoficzno-religijnych:

W nocy z 5 na 6 ze Stefą przysięgliśmy sobie, że nie powiemy nigdy „*Heil Hitler*”. Tak nam dopomóż Bóg. Myślę o Bogu. Nie mam żywej wiary. Ale to słowo „Bóg” jest dla mnie hasłem, w którym kondensują się moje najlepsze postanowienia. Myślę też, że Opatrzność w sensie „wie, co robi”, nawet gdy jest najgorzej, że zdanie się na ostatni dobry sens wbrew wszystkiemu jest lepszą ostoją dla ducha niż mój dualizm, niż mój Bóg, który jest tylko j e d n y m z partnerów. Bóg religii oficjalnej – i ludowej – jest Bogiem, który nawet gdy d o p u s z c z a z ł o – w i e, co robi. Zagadka zła nie rozwiązana – ale więcej ma się otuchy, gdy się tak wierzy, niż gdy się ma zło i dobro za partnerów poniekąd równorzędnych. [16–17: 7 IX; 1035–1036<sup>25</sup>]

Element inicjujący rozważanie to konkretny fakt, ale dalej podąża ono już własnym, niezależnym od niego torem. „Aktualnościowy” charakter relacji z życia zostaje osłabiony na rzecz bardziej neutralnych temporalnie refleksji. Jeden z momentów prywatnego życia rodzinnego rozpoczyna uwagi na temat Boga i Opatrzności. W ten sposób nad tą chwilą nadbudowany zostaje komentarz przechodzący następnie w samodzielny tok myśli Konińskiego już nie o sprawach bieżących, lecz – rzecz by można – odwiecznych. Ten typ przekraczania faktów nazwałbym rozwijaniem refleksji religijnej w oparciu o sytuację osobistą.

Obydwe wskazane praktyki diarysty pełnią podobną funkcję, choć różnią się stopniem jej realizacji. Służą mianowicie prezentowaniu życia wewnętrznego autora, a dokładniej – świata jego dociekań. Zarówno postrzeganie siebie w kontekście religijnym, jak i rozważanie o Bogu na kanwie własnych doświadczeń egzy-

<sup>25</sup> W „Znaku” błędnie pod datą 6 IX.

stencjalnych, sprzyjają pojawianiu się drugiej, obok problematyki społeczno-narodowej, przestrzeni refleksji, którą można określić mianem dziennika myśli. Są one tutaj skupione na penetrowaniu tematyki religijnej; układem odniesienia roztrząsań Konińskiego wychodzącego od bieżących zdarzeń staje się dyskusja nad podstawowymi kwestiami dotyczącymi stosunku człowieka do Boga. I w tej sferze wypowiedzi zaakcentować należy osobisty ton zapisów, które choć związane z rozważaniem znanych zagadnień metafizycznych, naznaczone są wyraźnie piętnem indywidualnej refleksji formułującego ją podmiotu. W ostatnim przytoczonym urywku jego myśli i koncepcje (dualizm, Bóg jako jeden z partnerów człowieka) usytuowane są w opozycji do tzw. religii oficjalnej (chodzi tu zapewne o katolicyzm). W aktualnej chwili wojennej bardziej przemawiają do diarysty przekonania chrześcijańskiej zorganizowanej wspólnoty, przy pomocy której człowiek uzyskuje nadzieję i ocalenie ostatecznego sensu rzeczywistości pomimo teraźniejszej inwazji zła. Równocześnie jednak Koniński stale ma świadomość, że „zagadka zła nie rozwiązana”. Jego myśl roztrząsająca zagadnienia religijne zostaje w pierwszych miesiącach wojny zawieszona, przeważa w niej dążność, aby dodać otuchy sercu przez przyjęcie oficjalnego punktu widzenia; konflikty wszakże istnieją nadal i stanowią jeden z naczelných rysów fragmentów poświęconych pojmowaniu człowieka w odniesieniu do Boga. Obszar tych sporów wewnętrznych można naszkicować już teraz – rozciąga się on od poczucia konieczności religii, modlitwy, od ich głębokiego pragnienia, które zaspokojone ustala w człowieku ład, do trudności w osiągnięciu pożądanego stanu, trudności spowodowanych komplikacjami w intelektualnym uzasadnieniu wiary w Boga.

Diarysta wyraźnie unika głębokiego wchodzenia we wskazaną już problematykę, rozprawiania na temat dogmatów, szczegółowych zagadnień teologicznych, stara się skupiać na tym, co ważne tu i teraz, w czym może pomóc wiara dzisiaj. Jest to charakterystyczna dla *Wojny* tendencja, którą należałoby określić jako stałą skłonność autora do redukcji aktywności „intelektu analitycznego”. Daje on o sobie znać wraz z unormowaniem się sytuacji wojennej po pierwszej dekadzie września i coraz częściej zaczyna działać, powodując przyrost refleksji, mnożąc pytania autora sygnalizujące różnorakie jego wątpliwości związane z kwestiami religijnymi<sup>26</sup>. Koniński pragnie więc, zwłaszcza w pierwszych tygodniach wojny, uciec od wszelkich wątpliwości natury religijnej, od kłopotów z wiarą, jednak one ustawicznie powracają, są bowiem nierozzerwalnie powiązane z próbą kierowania słów do Boga:

Czytałem listy św. Pawła, list św. Jana i psalmy. Trudno: ale w psalmach znalazłem więcej pokarmu dla serca w tej chwili; w N.T. na każdym kroku wyłania się dla umysłu trudność egzegetyczna, komentarz mistyczny potrzebny wszędzie – ale to jest rzecz więcej dla głowy niż serca, wszędzie tajemnica wyłania się; a tu w psalmach i oparcie w opisie, i najprostsze w treści wołanie serca do Boga, „Boga siły mojej”. [62: 17 IX; 1050]

Kiedy o Worcellu myślę, o Kubińcu, Wantule, Żurku i tylu innych, wierzę, że będzie między ludem wielu, co się nie dadzą zastraszyć, jeżeli nam przyjdzie żyć pod Niemcem. Jak długo? – Otworzyłem *Psalmy* na psalmie 46: „Bóg jest ucieczką i siłą naszą; ...wzburzyły się

<sup>26</sup> Koniński zapisuje wówczas obok wyznań na tematy osobiste: „intelekt analityczny zaczyna działać: takie proste pytanie: dlaczego J. Chr. nie urządził zmartwychwstania tak, aby byli wiarygodni świadkowie?” (43: 11 IX; 1046).

narody... Ja Bóg będę wywyższony między narodami, będę wywyższony na ziemi...<sup>27</sup> Bóg Jakubowy? Czy Bóg nas wszystkich? Przez Jezusa to jest ten sam Bóg. [61: 16 IX]

Autor chciałby dać się całkowicie unieść słowom psalmisty, ale jednocześnie przecież uwidocznił tu osobisty komentarz do *Biblii* podający w wątpliwość, a przynajmniej stawiający pod znakiem zapytania niektóre jej stwierdzenia. W położeniu wojennym Koniński stara się zawiesić rozważania fundamentalne na temat istnienia Stwórcy, Jego natury, słowem – roztrząsanie kwestii filozoficzno-teologicznych. Próbuje skoncentrować się natomiast na możliwości ocalenia świata wynikającej z aksjologicznego układu odniesienia, w którym zło, tak uobecnione w otaczającej rzeczywistości, znajduje potężnego przeciwnika, orędownika dobra, do niego wszak należy ostatnie słowo w dziejach świata. Diarysta bardzo pragnie pewności, w której zobaczyłby w świetle tego porządku jednoznacznie zarówno swoje życie osobiste, jak i całą współczesną historię:

duma łotra Hitlera, któremu udało się jeszcze raz – jest czymś, co boli do szpiku kości. „Dobra sprawa musi zwyciężyć”. Jeśli tak, to jest Bóg, Ukryty Cierpiący Bóg, Bóg Pracy i Walki. Tragizm wiary. Bądź, Boże! [11: 4 IX; 1033]

Jednak wszystkie te próby silnie uwikłane są w filozoficzno-religijne zapatrywania samego Konińskiego. W ich obręb włączone zostają pytania, wątpliwości, sygnały tajemnic, które akcentują jego bardzo indywidualną, aktywną refleksję teologiczną. Są to – powtórzmy – tylko pojedyncze oznaki tej myśli, w ostatnim z cytatów swoiste określenia Boga i wiary, wskazujące na interpretacyjną względem problemów teologicznych docieklivość autora. Czytelnik obcuje ze strzępami jego sądów, pomysłów filozoficznych, wyrabia sobie pogląd, że diarysta dysponuje własnymi rozwiązaniami w tej materii, ale na podstawie zaledwie fragmentów trudno odbiorcy owe koncepcje zrekonstruować. Równocześnie jasne staje się dla niego, że tak częste przywoływanie chrześcijańskiego układu odniesienia, zarówno w sąsiedztwie spraw osobistych, jak też społeczno-narodowych i historycznych, wyraża najważniejszy dla Konińskiego obszar problemowy.

Autor *Wojny* zastanawiając się nad życiem swojej rodziny oraz najbliższego otoczenia wskazywał na trudność egzystencji targanej w każdym czasie niepokojami, nerwowością, skażoną grzechem. Są one możliwe do przezwyciężenia – zdaje się mówić, specyficznie układając materiał dziennika – jedynie poprzez otwarcie człowieka na Boga, poprzez nieustanne weryfikowanie własnego postępowania w obliczu aksjologicznego centrum, które zawiera orientacja religijna, droga skierowana ku *sacrum*. Historia bowiem – powiada Koniński – nie przynosi ukojenia:

[historia] nie pociesza; historii nigdy nie zależało ani na jednostce, ani na narodach. W historii nie ma niczego, żadnego kierunku, który by był czysty od zła. Historia to jest wielka historia cierpienia, krzywdy, okrucieństwa, pomyłek, fanatyzmu, beznadziejnego przemijania, opłacania wartości kosztem wielkich zniszczeń i wielkich grzechów. Historia nie pociesza! [141: 25 X; 1063<sup>28</sup>]

<sup>27</sup> Por. Ps 46, wersety 2, 7, 11. Lokalizując tu cytaty, kryptocytaty i parafrazy biblijne posługuję się *Pismem Świętym* przełożonym z hebrajskiego i greckiego, wydanym przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w 1933 roku. Jak ustalił M a m o Ń publikując w „Znaku” fragmenty *Wojny* (zob. s. 1043, przypis 7), Koniński korzystał z poprzedniej edycji (1930) tego przekładu.

<sup>28</sup> Błądnie w „Znaku” pod datą 26 X.

Natomiast działanie uspokajające, pocieszające i zbawienne ma wiara w Boga, dzięki której doświadczenie historyczne może być ujrzone w nowym świetle. Diarysta wyznaje:

Wczoraj domagałem się stanowczo i brutalnie od J. Chr., jeśli istnieje jako Żywa Osoba, aby dał mi poznać swą łaskę. Jest w tym lęk u mnie, strach przed utratą sensu rzeczywistości, jej miodu, jej najlepszej części. [55: 14 IX; 1048<sup>29</sup>]

Między tym pragnieniem a jego spełnieniem rozciąga się jedynie zasygnalizowana w *Wojnie* na kanwie wypadków zewnętrznych praca myśli Konińskiego, znacząc ślady tragizmu człowieka poszukującego Boga, w ujęciu zaś zbiorowym – tragizmu człowieka w ogóle, którego najlepiej, zdaniem autora, charakteryzuje metafora życia na rozdrożu: „nasza dusza żyje na rozdrożu pomiędzy światem wiary i niewiary – i jesteśmy jak liść na wietrze” (44: 11 IX; 1047). Trud ten będzie kontynuowany w odrębnym dzienniku, do którego odsyła notatka z 7 I 1940: „spisuję jakieś tam metafizyczno-religijne uwagi” (207; 1064). Już w *Wojnie* wszakże odnajdujemy wyraźne tropy zmagania, poszukiwania, które wprowadzają w typ intymistyki określający teksty zdominowane przez introspekcję<sup>30</sup>.

### *Uwagi – w żywiole refleksji*

*Uwagi* liczą 799 stron znormalizowanego maszynopisu i czytelnik wyboru z 1987 r. obcuje zaledwie z jedną trzecią napisanego tekstu<sup>31</sup>. Stwarza to – przy obecnej niemożności dotarcia do rękopisu czy też maszynopisu całości – spore problemy przy próbie rekonstrukcji kształtu wypowiedzi diarysty. Losy manuskryptu są niejasne, nie ma go w papierach po Konińskim, zgromadzonych w Bibliotece Jagiellońskiej, ani u redaktora publikowanych fragmentów, Bronisława Mamonia, opracowanego zaś przez niego maszynopisu całości nie potrafiiono dotąd odnaleźć w archiwum dominikańskiego wydawnictwa „W Drodze”, gdzie, wedle relacji autora wyboru, został złożony. Kłopoty analizującego tekst potęguje jeszcze i to, że wydawcy, zapewne adresując edycję do niespecjalistów, zrezygnowali z zaznaczania miejsc, w których dokonali skrótów i redakcyjnych cięć oryginału<sup>32</sup>. Baczny odbiorca książki dostrzeże bez trudu chronologiczne zamieszanie w obrębie zapisów, kiedy np. skonstatuje rzecz historycznie niemożliwą, że pod datą 31 V 1941 znajduje się fragment wyrażający zadowolenie z wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Z kolei w obszernym wywodzie datowanym na 30 X 1941 odczyta informacje z 5 czy 9 XI tegoż roku. Wydaje się, że podobne achronologie

<sup>29</sup> Błędnie w „Znaku” pod datą 15 IX.

<sup>30</sup> D. M a d e l é n a t (*L'Intimisme*. Paris 1989, s. 21. Cyt. za: R. L u b a s - B a r t o s z y Ń s k a, *Między autobiografią a literaturą*. Warszawa 1993, s. 15) tak opisuje wąskie, charakterystyczne dla poufnych dzienników rozumienie intymizmu: „indywiduum szuka swej identity i prowadzi z sobą dialog celem uzyskania samowiedzy prowadzącej do kształtowania osobowości zorganizowanej w czasie”.

<sup>31</sup> Informacje o tekście pochodzą ze wstępu M a m o n i a *Pomiędzy rozpaczą a nadzieją*.

<sup>32</sup> Niektóre z nich można zauważyć porównując z wydaniem książkowym fragmenty dziennika opublikowane pt. *Notatki* w miesięczniku „W drodze” (1974, nr 11). Widać wówczas jasno, jak zapisy z 1940 r. zostały w tym pierwszym skrócone i jak trudno zorientować się nieraz w dokonanych zmianach.



są wynikiem pracy autora wyboru, który nie zawsze zadbał o zachowanie właściwej datacji dziennikowej poszczególnych fragmentów<sup>33</sup>.

W związku z zasygnalizowanymi tu trudnościami, wynikającymi z braku dostępu do całości tekstu *Uwag*, autor pracy traktującej o kształcie dziennika staje wobec poważnych problemów. Jak określić strukturę relacji, typ wypowiedzi, diarystyczne strategie, jak ustalić między nimi proporcje, wyznaczyć ogólną dominantę diariusza? Wydaje się to zadaniem możliwym i mającym szanse powodzenia tylko pod pewnym warunkiem i przy określonym – jak sądzę – spojrzeniu badawczym. Obserwacja i analiza *Uwag* oparta jest na założeniu, że wybór uwzględnia wszystkie ważne sfery dziennikowej relacji występujące w całym tekście i że proporcje, jakie między nimi zachodzą, zostały zachowane<sup>34</sup>. Mimo to jednak trzeba będzie zrezygnować ze szczegółowych obserwacji tam, gdzie nie ma pewności, co do takiej a nie innej ciągłości wypowiedzi Konińskiego. W analizie całości, jak i fragmentów towarzyszyć mi będzie natomiast stale perspektywa porównawcza, na którą można sobie pozwolić mając w pamięci kształt *Wojny*. Paralela ta okazuje się bowiem bardzo pomocna i sprzyja uwydatnianiu wszelkich genologicznych podobieństw oraz różnic między obydwoma dziennikami autora *Ex labyrintho*.

#### Wobec faktów

Z informacji wydawniczych poprzedzających wybory z dzienników Konińskiego wynika, że przez miesiąc prowadził on równocześnie zapisy pomieszczone w *Wojnie* i w *Uwagach*. Te drugie rozpoczynają się bowiem 8 XII 1939<sup>35</sup> i kontynuowane są do końca 1942 r. (przez miesiąc zatem – do 10 I 1940 – diarysta notuje aktualności okupacyjne i drobne refleksje w jednym dzienniku, w drugim zaś skupia się na swoich przemyśleniach filozoficzno-religijnych). Wypowiada się więc w krótkim stosunkowo okresie (w pewnym momencie nawet równocześnie i wtedy formułuje odmienne zapisy w różnych miejscach tego samego zeszytu) w podobnych gatunkowo tekstach, realizuje aktywność diarystyczną wielotorowo<sup>36</sup>. Naturalnie, za takim postępowaniem pisarskim stoi świadomy autorski wy-

<sup>33</sup> Nie sposób jednak całkowicie wykluczyć takiej sytuacji, że sam autor notatek dość luźno traktuje związek między datowaniem zapisów a ich wypełnieniem i że w *Uwagach* konkretny dzień raczej rozpoczyna zapisywanie, które jednak rozciąga się, formalnie w ramach tego dnia, na dużo dłuższy czas. Wówczas można by rzec, iż diaryście chodzi o ogólną orientację czytelnika w chronologii, nie zaś o sugerowanie ścisłego związku między określoną datą a przedstawionymi notatkami. Kwestii tej bez wglądu w całość tekstu nie rozstrzygniemy, choć w moim przekonaniu bardziej prawdopodobne wydaje się poczynienie przez redaktorów wyboru niewidocznych skrótów.

<sup>34</sup> Zgodnie z wyznaczeniami autora wyboru, M a m o n i a (*Pomiędzy rozpaczą a nadzieją*, s. 5–6), „Każda redakcja – by użyć określenia Norwida – jest redukcją. W tym wypadku redukcją tematów, zdarzeń i refleksji snutych na ich kanwie. Usiłowaliśmy tak komponować wybór, aby zachować w nim wszystkie istotne wątki, nawet te, które od strony ortodoksji katolickiej mogły być niepożądane”.

<sup>35</sup> Zob. M a m o n i a, „*Wielkie było nasze cierpienie*”, s. 1025.

<sup>36</sup> Nie jest w takim postępowaniu pośród wojennych relacji autobiograficznych odosobniony. Analogicznie zachowywał się Irzykowski, który zarazem kontynuował zapisy diariusza z lat 1918–1939, skoncentrowanego na kwestiach ideowych i literackich, kończył osobisty notatnik poświęcony zmarłej córce oraz prowadził utrzymaną w stylu świadectwa kronikę bieżących skutków napaści

bór dotyczący tematyki wypowiedzi oraz – zazwyczaj idzie to w parze – ich stylistycznego (gatunkowego) kształtu.

W *Uwagach* świadectwo historyczne, wypełniające gros zapisów *Wojny*, stanowi niewielką część dziennika. Ponadto dominują w jego ramach nie fakty zachodzące w najbliższym otoczeniu Konińskiego, ale sprawy ogólne, znane mu z prasy czy radia, wypadki na dalekich frontach, odległe od lanckorońskiego, a następnie rudawskiego obserwatorium<sup>37</sup>. Brak też bogatych relacji z życia najbliższych, które wypełniały sporą część *Notatek z dnia na dzień*. Książka składa się w znakomitej większości z refleksji autora, zawierających różnego rodzaju koncepcje myślowe i spostrzeżenia o charakterze ogólnym, głównie religijnym<sup>38</sup>.

Oczywiście, taki rozkład materiału w *Uwagach* jest wynikiem innego niż w *Wojnie* typu aktywności pisarskiej, która ujawnia się już nie bezpośrednio pod naciskiem sytuacji zewnętrznej, niemal codziennie czy z chwili na chwilę, ale dorywczo, w momencie – można się domyślać – kiedy praca tłumionego jeszcze w zapisach wcześniejszych intelektu analitycznego nadaje się do werbalizacji oraz gdy są odpowiednie warunki do jej zanotowania (samopoczucie, czas, środki pisarskie, itp.). Mamy więc do czynienia nie z systematycznym dziennikiem, jakim była bez wątpienia *Wojna*, ale z notatkami utrwalanymi co kilka, a nawet co kilkanaście dni. Mimo to widać jasno, że obydwa teksty wyszły spod jednego pióra. Diarysta nadal ogląda wszelkie sprawy, w tym te najogólniejsze, bardzo indywidualnie, osobiście, nadal zauważalne jest kontynuowanie pewnych wątków myślowych. Wyznaje:

Gdyby ktoś kiedyś przeglądał ten pamiętnik, rozśmieszy go, a może i zdegustuje ta mieszanina rzeczy prywatnych z publicznymi, małych z wielkimi, świeckich z teologicznymi. Ale: po pierwsze, rzeczy publiczne są prywatne – Polska to jest moja prywatna sprawa, Bóg to moja prywatna sprawa; ni mniej, ni więcej, tylko prywatna; powinny być prywatne, tak ważne jak prywatne [...]. [114]<sup>39</sup>

niemieckiej. Na wielotorowość zapisów autora *Beniaminka* w paraleli z Konińskim pierwszy zwrócił uwagę M a m o Ń we wstępie do wyboru z *Wojny* („*Wielkie było nasze cierpienie*”, s. 1026). Te cechy Irzykowskiego-diarysty dobrze uwidocznili edytor i autor wyboru przywoływanych tu jego dzienników. Także na pisma autobiograficzne A. Trzebińskiego można spojrzeć jako na zupełnie różne rodzaje pierwszoosobowej relacji, choć rozbieżność między nimi nie mieści się w ramach jedynie dziennikowej konwencji. W spuściźnie po poecie zachował się typowy tekst zapisywany na bieżąco (od XII 1941 do XI 1942) oraz pozbawiony datowania, wspomnieniowy, sugestywnie komponowany pamiętnik. Zob. A. T r z e b i ń s k i, *Pamiętnik. W: Kwiaty z drzew zakazanych. Proza. Wstęp*, oprac. Z. J a s t r z ę b s k i, Warszawa 1972.

<sup>37</sup> Na jesieni 1940 Koniński przenosi się z rodziną do Rudawy, małej miejscowości pod Krakowem. Zob. M a m o Ń, *Pomiędzy rozpaczą a nadzieją*, s. 7.

<sup>38</sup> Jeden z recenzentów, B. D o b o s z (*Uwagi na marginesie „Uwag”*. „Chrześcijanin a Współczesność” 1988, nr 3, s. 101), stwierdził: „Autentyczny zapis codzienności, opisywana »na gorąco« rzeczywistość *ad intra*, przeplata się tu z szerszą refleksją filozoficzno-teologiczną”. Na współobecność „dwóch światów: powszechności okupacyjnej i nieustannej refleksji filozoficznej”, wskazywała także M. W y k a (*Życie duchowe i życie codzienne*. „Twórczość” 1988, nr 10, s. 103) i proponowała traktować je jako dwie równie istotne płaszczyzny wypowiedzi. Wydaje się jednak, że nie można w przypadku tekstu z lat 1940–1942 mówić o przeplataniu się w dzienniku tak samo ważnych rodzajów zapisów – refleksja bowiem wyraźnie, ilościowo i jakościowo, zdominowała przekaz.

<sup>39</sup> W ten sposób, przez podanie stronicy, lokalizuję cytaty z *Uwag. 1940–1942*. Ze względu na specyfikę dziennika, prowadzonego niesystematycznie, skoncentrowanego raczej na myśli niż na fakcie, jak i dlatego, że korzystam z fragmentów tekstu, rezygnuję z podawania dziennych dat zapi-

W *Wojnie* stwierdzenia takie jak w pierwszej części cytatu zawarte były *implicit*e w kształcie zapisów, tu wyrażone zostają bezpośrednio. Wszystkie wymienione przez Konińskiego sfery codzienności, intymności, spraw publicznych, prze-myśleń filozoficzno-religijnych funkcjonują w *Uwagach*. Jest to więc „mieszani-na”, tak jak swego rodzaju mieszaniwą różnych diarystycznych orientacji była *Wojna*, jak mieszaniwą stanowi niemal każdy dziennik. Ważny okazuje się jednak wyznaczający interpretację całości obraz tego zbioru wypowiedzi, ich wzajemna hierarchia i występujące między nimi proporcje. O ile w analizowanym tu uprzednio diariuszu zdecydowanie na plan pierwszy wysuwała się postawa świadka historycznego i kronikarza zdarzeń zachodzących w jego najbliższym otoczeniu, o tyle *Uwagi* wypełnione są refleksjami podmiotu, jego przemyśleniami i rozważaniami. Następuje symptomatyczne przesunięcie akcentów z diariuszowego *hic et nunc* człowieka osadzonego w konkretnych realiach na *semper et ubique* „człowieka wiecznego”, by użyć formuły zaczerpniętej przez Konińskiego od romantyków. Od autora wypowiedzi ukazującego głównie swój zewnętrzny wymiar bytu (lanckorońskie środowisko, stosunki rodzinne, własna kondycja zdrowotna) do bohatera, w którym rozgrywają się wewnętrzne dramaty i spory – od *homo patiens* w sensie cierpienia fizycznego do *homo patiens* w rozumieniu duchowej udręki:

15 III. Rocznicą śmierci Winci; byłem w kościele rano, siedzę na słońcu – dzień słoneczny przedwiośnia. Boże, Boże, wybac mi, że jestem tak obojętny. I Ty, jeżeli gdzieś, z cienia zaświatów, patrzysz na mnie swym wzrokiem siostrzanym, wybac mi. Jestem wyczerpany do dna nudną szarugą życia mego codziennego; ciąży nade mną – i nad wszystkimi nami – straszliwe pytanie: co dalej? I już tylko żyję tymi chwilami – tym słońcem wiosny i tą moją kwestią, która oplotła mnie jak pająk, zagadnieniem Boga – i zła. [77–78]

Wyznanie wieńczące urywek zostaje potwierdzone w *Uwagach* kształtem tekstu. Dziennik z lat 1940–1942 ogarnęła refleksja skoncentrowana wokół spraw religijnych, przywoływanych za pomocą jednej, ale jakże myślowo pojemnej opozycji. Bóg i zło – cała złożoność problematyki sygnalizowanej przez te słowa – staje się centralnym tematem wypowiedzi i zupełnie przesuwając perspektywę obserwatora i depozytariusza zdarzeń okupacyjnych w kierunku postawy myśliciela dzielącego się światem wewnętrznymi poruszeń i pomysłów, podejmującego próby rozwiązania jednego z najbardziej podstawowych i historycznie zawężonych zagadnień filozoficznych. O ile w *Wojnie* obcowaliśmy głównie ze sprawami prywatnymi w sensie dosłownym tego określenia, o tyle w *Uwagach* odczytujemy przede wszystkim efekty swoistego jego rozumienia przez Konińskiego – Bóg jako sprawa niezwykle osobista, indywidualna.

Nasuują się wobec tego dwa pytania. Po pierwsze, czym tłumaczyć tak zdecydowane odejście Konińskiego od faktografii na rzecz ogólnych refleksji metafizycznych? I po drugie, jakie konsekwencje wskazanej zmiany orientacji można spostrzec w strukturze dziennikowej relacji, w układzie zapisów? Pierwsza kwestia dotyczy genezy tekstu, dociekania jego autorskiej motywacji, problem drugi, choć oczywiście związany z poprzednim, kieruje uwagę na genologiczny obraz dziennika, skłania do obserwacji wyglądu pomieszczonych w nim wypowiedzi.

---

sów. Nie mają one takiego znaczenia jak w przypadku *Wojny*, a ponadto mogą być mylne z powodu redakcyjnych cięć w edycji.

Zastanówmy się najpierw, jakie są powody przeorientowania pióra diarysty. Czy za wystarczające wyjaśnienie przyjąć, że w okolicy zamieszkania Konińskiego po okresie zasadniczych zmian w końcu r. 1939, kiedy życie społeczeństwa weszło w okupacyjną „normalkę”<sup>40</sup>, nie działo się już wiele? Nie było o czym w kronikarskim tonie mówić? Odpowiedź taka, choć możliwa, gdy weźmie się pod uwagę minimalne *spectrum* obserwacyjne Konińskiego, wydaje się w tym przypadku wymijająca. Sądzę, że trzeba jej poszukiwać w stosunku diarysty do faktów, ale – co istotne – rozumianych nie jak w *Wojnie*, w postaci szczegółów zdarzeń dziejących się w pobliżu autora bądź dochodzących do niego za pomocą różnych środków przekazu czy obiegowej pogłoski, ale pojętych w sensie globalnym – jako rzeczywistość wojny, pewna całość sfery „makro-”:

Dziś w nocy z 13/14 II rozmawialiśmy z żoną o tej strasznej zmurze, która nas ssie, o tej płycie grobowej, która się na nas położyła. St. powiedziała: „Może Bóg nie dopuści do tego, może nas uratuje?...” A ja nie odpowiedziałem nic. Bo wiem, że Bóg już nieraz dopuścił do wymarcia i wymordowania miast, do głodów, epidemii, ludożerstwa, do nieprzebranej nędzy ludzkiej, krzywdy ludzkiej, która teraz tu u nas weszła niesłychaną falą, ale która, choć nie w tym nasileniu, była i będzie w całym życiu ludzkim, w całej historii. Bo historia jest częścią natury, a natura jest obojętna, ani „zła”, ani „dobra”, ale obojętna, nieznana, tajemnicza, kapryśna albo nieublagana, w każdym razie obca jednostce, ponadindywidualna w swych celach, jeśli ma takie; a przecież w niepojętej ironii wiecznie i zawsze tworząca jednostki po to, aby je na śmierć skazać – na śmierć za pomocą mnogich przemyślnych sposobów. [42]

Przypominają się z *Wojny* zdania Konińskiego o historii, która „nie pociesza”. W *Uwagach* dochodzi do znaczącego rozrostu zasygnalizowanego jedynie w *Notatkach z dnia na dzień* wątku, w którym podejmowana jest myśl uniwersalizująca problem „*unde malum*”. Diarysta wychodzi, co prawda, od aktualnego doświadczenia, ale przekracza je otwierając perspektywę całej rzeczywistości od jej początków, ujmując zło *en block* tkwiące immanentnie w naturze świata:

Hitler nie jest biczem Bożym. Bóg nie potrzebuje bata, żeby nas popęczać. Bóg nie jest pastuchem świń ani wołów. Jeśli Bóg chciał H., to go chciał tak, jak chciał wściekłych psów, wariatów, draniów itp. [144]

Świadomość ta stale się przejawia i wpływa na kształt dziennika. Stoi ona bowiem u podstaw rozwijania refleksji uogólnionej, oderwanej od wojennej, okupacyjnej codzienności. Autor będzie powtarzał wielokrotnie za pomocą swojej ulubionej metaforyki, której przykłady inicjują cytowany wcześniej urywek („ssąca zmora”, „płyta grobowa”), a także za pomocą dosłownych określeń („wojna”, „katastrofa”, „tragedia”), że bieżąca chwila wyraża natarczywość historii, jest erupcją okrucieństwa, zła, ale równocześnie będzie odchodził od kronikarskiej faktografii na rzecz rozważań religijnych, ponieważ w toczącej się zawierusze dostrzega jedynie objaw, symptom tendencji szerszych, związanych z obrazem całej stworzonej rzeczywistości i prowokujących do zadawania pytań o ostateczny sens bytu. Osaczające Konińskiego fakty intensyfikują więc refleksję, stają się zasadniczą, choć często nie ujawnioną bezpośrednio motywacją podjęcia rozważań.

<sup>40</sup> Sformułowanie przejmuję z interesującego szkicu M. G ł o w i ń s k i e g o „*Tak jest dziwnie, tak jest inaczej*” („Teksty” 1973, nr 4, s. 12) poświęconego *Dziennikom czasu wojny* Nałkowskiej.

Kwestia fundamentalna, która „oplotła” autora *Uwag*: opozycja Bóg–zło, zyskuje ważną konkretyzację; idzie właściwie o pogodzenie Absolutu i rzeczywistości, posiadacza i dawcy wartości oraz świata po brzegi wypełnionego zbrodnią. Jak w takim kontekście traktować religię, jak pogodzić wszechmoc Stwórcy z aż nazbyt widoczną niedoskonałością stworzenia? Koniński wyznaje:

Cała moja robota (ten trud, co mnie zabija lub przynajmniej nieco męczy, bo tak bezpłodny, uczę się wciąż, a niewiele umiem!) do tego zmierza: skonstruować taką teologię, kosmogonię, metafizykę (w końcu teorię poznania, ale o tym najmniej dotąd myślałem), ażeby móc utrzymać religię, czyli modlitwę, mimo całego bezsensu rzeczy i wbrew temu okrutnemu bezsensowi. Taką religię, taką modlitwę, ażeby nie poddać się faktom, i taką teologię, ażeby Bóg nie był odpowiedzialny za fakty, za świat, ażeby do dna duszy uwierzyć, że Bóg jest po naszej stronie, po stronie krzywdzonego, a nie po stronie krzywdziciela, po stronie walczącej o sprawiedliwość dla człowieka, a nie po stronie ucisku, spodlenia, najazdu, krzywdy, okrucieństwa, czci siły; po stronie Człowieczeństwa, a nie Bestialstwa. [49]

Rozważania w *Uwagach* zasadniczo nie podążają tropem aktualnych wydarzeń, ale śladem problemów spędzających człowiekowi sen z powiek w każdej sytuacji dziejowej. Sygnalizowany we fragmencie trud diarysty określa materiał refleksyjny *Uwag*, intensywną pracę myśli, przestrzeń dla wątpliwości związanych z wyrażoną w dalszej części urywku możliwością ocalenia Boga w historii. Chodzi o stworzenie takiej koncepcji filozoficzno-teologicznej, aby równocześnie ze świadomością całego okrucieństwa natury i historii nie utracić religii, aby nie objawiała się ona jedynie konwencjonalnym wołaniem w niedoli („jak trwoga, to do Boga”), ale oparta była na przekonaniu o stałej Jego obecności w świecie:

wiary w Boga nie można czynić zależną od komunikatów wojennych, ale jednak – ale jednak chciałoby się mieć Boga Mocy, Boga Historycznego, Boga Sprawiedliwości doczesnej, Boga, który daje zwycięstwo obrońcom godności człowieka – który poniża poniżycieli człowieka. Chciałoby się mieć Boga Historycznego – a nie tylko Boga osobistego zbawienia – na tamtym świecie. [113]

Tak poprzez uogólnienie faktu wojny, rzucenie jej obrazu na tło całej rzeczywistości, uwalnia się autor od kronikarskiej profesji, zmienia się w filozofa, teologa, słowem – myśliciela zajmującego się centralnymi kwestiami stojącymi u podstaw światopoglądu człowieka<sup>41</sup>.

Drugim powodem natury intelektualnej przesuającym uwagę ze spraw aktualnych jest również podobne jak w poprzednim dzienniku – przekonanie Konińskiego o niezwykle znaczeniu spraw małych, codziennych, prywatnych, do których nie zagląda wielka historia, które toczą się swoim trybem i odsłaniają niejed-

<sup>41</sup> Autor *Uwag* nie był wśród wojennych diarystów odosobniony w rozumieniu aktualnej katastrofy jako przejawu historii świata w ogóle. Na łk o w s k a (*op. cit.*, s. 123: 4 VII 1940) zapisuje: „Obecna wojna wspaniała i straszliwa – dodaje kilka kart do historii. Zwycięski los przesuwa się jak promień reflektora – z epoki na epokę, z narodu na naród. W tych samych historycznych miejscach toczy się bój, te same bronią się zwycięsko albo zwycięzcom się poddają miasta. Pożary, krew, cierpienie, nieprzeliczone zgony. Nie zmienia się tedy nic – tylko sprzęt wojenny, tylko broń jest coraz doskonalsza”. Jednak o ile dla przywoływanej tu przykładowo Nałkowskiej oraz dla wielu innych diarystów wojennych refleksja tego typu stanowi swego rodzaju wniosek nadbudowany nad aktualnymi zdarzeniami obserwowanymi w szerokiej perspektywie historycznej, o tyle dla Konińskiego staje się punktem wyjścia do zagłębiania się w wywoływane taką konstatacją pytania metafizyczne. Mając to zapewne na względzie Wyk a (*op. cit.*, s. 104) proponowała czytać *Uwagi* jako „dokument historiozoficzny”.

nokrotnie przejawy zła o wiele groźniejsze od tych rozpoznawalnych na pierwszy rzut oka, nazywanych po imieniu – jak wojna czy totalitaryzm:

są piekła zorganizowane, o których myśleć się nam nie chce; ze strasliwą nieczułością żyjemy! I to jest prawdziwy krzyż Polski! Ale to nie krzyż monumentalny, dziejowy, którym Polska przeciwstawia szlachetność swojej duszy; tyłu jest Polaków – co gotowi są iść na ten krzyż! Ale obok tego krzyża jest mała, prywatna, nieszlachetna męka – lichej, jadowniczej, filisterskiej niezgody u „kochających się” rodzin i stłoczonego życia we wspólnych pokojach. To jest grzyb cuchnący i stęchły naszej niewoli. Tu wytrzymać – i nie rozłożyć się – zadanie może jeszcze trudniejsze, niż mękę od katów znieść godnie. [196]

Mowa jest tutaj o rzeczywistości okupacyjnej, w której głównym polem obserwacyjnym Konińskiego była – jak wiadomo – społeczność małej miejscowości, a właściwie grupa kilku znanych i sąsiadujących z nim rodzin. Diarysta poszerza jednak tę perspektywę, uogólnia i – podobnie jak w *Notatkach z dnia na dzień* – diagnozuje, że życie codzienne toczy się swoim ustalonym trybem. W takim właśnie trwaniu dochodzi, bez względu na ogólną kondycję państwa, do małych pojedynczych tragedii: „»Nie było szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyźnie«, nie, to nie jest równoważność; ile jest rodzin nieszczęśliwych w szczęśliwych ojczyznach?» (201). Parafrazując słowa z Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* chce Koniński wyrazić dręczącą go prawdę o złu wszechobecnym na co dzień, w każdej sytuacji historycznej, o jego pozornie niewidocznym, ale o wiele bardziej destrukcyjnym względem człowieka działaniu. Paradoksalnie – zwrócenie uwagi przez autora na drobiazgi życiowe, na życie okupacyjne cywilów, prowadzi do sądów uogólniających, odrywa kronikarza od tych obserwacji i wiedzie ku podstawowym pytaniom o grzech w człowieku i w jego bezpośrednim otoczeniu, grzech ujawniający się w każdym czasie, czy to wielkim, czy małym.

Wydaje się, że obydwa wskazane sposoby ujmowania historii wojennej: na tle historii świata i w perspektywie zwykłego, codziennego bytowania, określają ten sam kierunek refleksji diarysty – zwracają jego uwagę na źródła zła permanentnie istniejącego w świecie. Zła widocznego i całkiem jawnego, które symbolizuje druga wojna światowa, i tego ukrytego, rodzącego się od zawsze, dotykającego wszystkich i toczącego niczym robak wspólnoty ludzkie. Razem, komplementarnie owe przejawy zła tworzą panoramiczny obraz nędzy ludzkiej, historycznej i powszedniej, z pierwszych stron gazet i tej w ognisku domowym. Uzyskany obraz hiperbolizuje sferę zagospodarowaną przez grzech. Tak wyolbrzymiona – jest ona konfrontowana z Bogiem.

Czy Koniński w *Uwagach* rozwiązuje ten dylemat, czy udaje mu się jakoś pogodzić doświadczaną i uogólnianą rzeczywistość z takim pojęciem Absolutu, w którym nie będzie on na straconej pozycji? Zanim przejdę do próby odpowiedzi na to pytanie, czas zastanowić się nad zauważalnymi w dzienniku konsekwencjami zmiany punktu widzenia diarysty, pora przyjrzeć się genologicznym reperkusjom wskazanej tendencji.

Wraz z uszczupleniem w *Uwagach* miejsca na relację kronikarską zmienia się także jej zasadnicza funkcja w całości dziennika. Nie ma już takiego znaczenia przy powstawaniu refleksji i jest często bardzo luźno, aluzyjnie powiązana z prowadzonymi rozważaniami. Wspomnianej niesystematyczności zapisów towarzyszy ich nieciągłość, wyrwykowość, fragmentaryczność. Czytelnik *Wojny* obcował z tekstem na ogół „linearnym”, w którym składniki wypowiedzi łączyły się ze

sobą czy to na zasadach logiki przyczynowo-skutkowej, czy zestawień asocjacyjnych, czy wreszcie układały się w łańcuch rozmaitych epizodów objętych jednym dniem autorskiego doświadczenia. Odbiorca *Uwag* niejednokrotnie w trakcie lektury napotyka trudne do wytłumaczenia przeskoki tematyczne, zakłócające percepcję tekstu i tworzące porwaną strukturę zapisów. Jeszcze występują dostrzeżone w *Notatkach z dnia na dzień* związki refleksji z faktem (włączanie go w kontekst sakralny oraz rozwijanie na jego kanwie myśli religijnej), wszakże już nie dominują. Najczęściej szczegół zaczerpnięty z terażniejszości inicjuje jedynie rozważania, które biegną następnie i szeroko się rozwijają w niezależny od niego sposób:

St.: „Jeżeli papież kokietuje [!] z Niemcami, wystąpię z Kościoła, nie mogę być w Kościele, dla którego nie mam respektu. Niech sobie mówią, co chcą”. – Okazała tym więcej szacunku dla Kościoła niż ten, co mu wszystko jedno, jaki Kościół, byle skandalu nie robić.

Broniąc idei Boga-Stwórcy broni się natury, nadwyrężonej [!] wprawdzie potężnie przez niespodziankę metafizyczną zła, ale substancjalnie dobrej, w głębi nie naruszonej; broniąc takiej natury broni się wartości naturalnych w obliczu wartości mistycznych; układa się je kierując, ale życie płynie; życie odbywa się w czasie; życie przepływa przez stopnie hierarchii – stąd ewolucjonizm. [41]

W dalszej części refleksji, przywołanej tu tylko jako dowód zmiany typu wypowiedzi, Koniński sprzeciwia się potępieniu przez Kościół modernizmu katolickiego, ciągłemu trwaniu hierarchii przy raz ustalonych dogmatach. Widoczny jest więc pewien związek między rozmową z żoną (St. – Stefania Konińska) a własnymi rozważaniami, jednak podążają one niezależnym tokiem, zainspirowane jedynie zdarzeniem z wojennej codzienności. Zmiana optyki graficznie zaznaczana jest większym światłem między wierszami. W *Uwagach* – odwrotnie niż w *Wojnie* – to fakty są redukowane, uszczuplane, ograniczane do pojedynczych esencji, natomiast rozrastają się pozostające z nimi w pośrednim związku rozmyślenia autora, uruchamiającego całe swoje zaplecze historycznego, filozoficznego i teologicznego wykształcenia. W ten sposób pęcznieje w dzienniku autonomiczny, wewnętrzny nurt rozważań Konińskiego, przebiegający innym torem niż relacja z obserwowanych i przeżywanych drobin rzeczywistości. Trudno bowiem znaleźć jakkolwiek łączność między np. informacjami o wejściu Niemców na Bałkany a refleksją o płciowości (40) czy faktem zadenuncjowanej przez volksdeutscha więźniarki Oświęcimia a porównaniem Buddy i Chrystusa (135–136). Poza tym refleksyjny dyskurs rozwija się także samodzielnie, tekstowe zaś wypełnienia dziennego zapisu nierzadko pozbawione są faktograficznych antecedenencji, mają charakter samorodny:

17 II. Nie przeskakiwać wartości. Nie przebaczać wrogowi, dopóki się nie nauczysz swoim przebaczać. Nie baw się w świętego z wrogami, dopóki ze swoimi nie jesteś świętym. Nie wzywaj miłości, dopóki sprawiedliwość niedopełniona. Są czasy na wszystko – na wszystko po kolei. [47]

Pamiętając, iż przedmiotem badania są wybrane fragmenty z dziennika, trzeba zaznaczyć, że niektóre przeskoki myślowe mogą być spowodowane cięciami wydawniczymi, jednak nie zmienia to zasadniczego wyglądu diariusza, w którym relacja-świadek ustępuje miejsca refleksyjnemu, porwanemu dyskursowi, erupcji intelektualnych rozważań Konińskiego. Kronikarskie *praesens* przechodzi

w swego rodzaju czas w ogóle. Można – jak myślę – rzec, iż w rozważaniach mamy do czynienia z wypowiedzią odwołującą się do pojęcia czasu „w sensie nieograniczonej linii czasowej [...]. [...] cała rzeczywistość »mieści się« w tym czasie, jest od tego czasu nieodłączna”<sup>42</sup>.

Autobiografizm ekstrawertywny, tak jeszcze wyraźny w *Notatkach z dnia na dzień*, w *Uwagach* stoi całkowicie w cieniu autobiografizmu duchowego, a zapis bieżących chwil oddaje pole refleksji. Jej nurt stanowi „mięsz” dziennika, zasadniczą, najobszerniejszą jego warstwę. Charakteryzuje się ona dzięki stałej problematyce, a także powracającym raz po raz sformułowaniom i motywom, dużą jednolitością. Kilkakrotnie przypomina diarysta, że porusza się po labiryncie, w którym szuka wyjścia – nici Ariadny, często pisze o sieci pajęczej kwestii osaczających go i nie dających mu spokoju. Te oraz inne obrazy sprzyjają scalaniu rozrzuconych w tekście rozważań, pozwalają kojarzyć różne, często odmienne ich wątki, konkretyzują obszar zaprezentowanej myśli. Ze zbioru zapisów zaczyna wyłaniać się problemowo wykrystalizowany „*Gedankengang*” Konińskiego<sup>43</sup>. Spróbuję przyrzeć się bardziej szczegółowo formie wyrazu, a zwłaszcza genologicznym aspektom „metafizyczno-religijnych uwag”. Sądzę, że dokładniejsze zanalizowanie tych zagadnień przybliży mnie do próby gatunkowego zdefiniowania tekstu, a w konsekwencji pozwoli dotrzeć do najistotniejszych sensów dziennika.

### Dziennik - *soliloquium*

Podsumowując pokaźne zwycięstwa wroga, doświadczenia strasznej zimy, wojennego i okupacyjnego wyniszczenia i pognębienia Polski, bierności Zachodu, snuje na kanwie tych konstatacji Koniński rozważanie, które przynosi naszą uwagę z faktów zewnętrznych na intymny świat zamyśleń autora, formułowanych najczęściej w trybie pytającym, zwróconych przede wszystkim do siebie:

Może jeszcze modlić się, ale już tylko do siebie, do swej własnej energii? Dlaczego jednak nie modlić się do bohaterów? Skąd ta pewność, że nic nie zostało w „przestrzeni dusz” z ich bohaterskiej energii? Jeśli jednak to przypuszczenie możliwe, to suponuje ono postulat, że dobro jest w jakimś związku z prawem świata, że jest ontologiczne potwierdzenie wartości. Któż z góry zaprzeczy, że żaden Dobry Porządek nie wplata się w świat ziemski (w przyrodę)? Ale jak słaby, jak słaby ten Dobry Porządek, jak wątłe to Królestwo Boże. Przypadek i przewaga, zrzeczność i okrucieństwo – a Bóg? [29]

<sup>42</sup> Topolski, *op. cit.*, s. 4.

<sup>43</sup> Określenie z języka niemieckiego zaczerpnąłem od Irykowskiego (*op. cit.*, s. 64: 18 IX 1891), który słowem tym nazywał własny młodzieńczy pamiętnik. Tematyczna organizacja „biegu myśli” wyróżnia *Uwagi* spośród dzienników wojennych, w których refleksja zasadniczo nie jest skoncentrowana na jednolitej problematyce, przypomina raczej tekstowy „worek” myśli odnoszących się do rozmaitych spraw. Zwrócili uwagę na tę cechę zapisków Konińskiego ich pierwsi komentatorzy i recenzenci. Jeszcze przed wydaniem dziennika M. B a b r a j (*Współczesny Hiob*. „W drodze” 1974, nr 11, s. 26) nazwał go „pamiętnikiem problemowym”; podobnego określenia użył M a m o Ń (*Pomiędzy rozpaczą a nadzieją*, s. 5, 7), który mając na względzie refleksyjną materię dziennika obdarzył ją mianem „notatek eseistycznych” oraz „medytacji”. „Małymi esejami” nazywał *Uwagi* również A. S z o s t k i e w i c z (*Książka trudna jak chrześcijaństwo*. „Znak” 1988, nr 7, s. 90), a „medytacjami” J. B ł o Ń s k i (*Czytanie Konińskiego*. W: *Kilka myśli, co nienowe*. Kraków 1985, s. 167. Pierwodruk: *Koniński*. „Tygodnik Powszechny” 1971, nr 15).



Problematyka rozmyślania dotyka kwestii, którą sygnalizowałem wcześniej – miejsca Boga w porządku stworzonego świata. Trzeba zaznaczyć, że dominuje tu ton niepewności, jesteście świadkami pewnego procesu myślowego, towarzyszymy wewnętrznym zapytaniom diarysty. Ujawnia się w nim przede wszystkim postawa poszukiwacza odpowiedzi, Koniński przedstawia się jako bohater w drodze, jako *homo viator*, który rozwija swoje bogate w wątpliwości dociekania. W przytoczonym fragmencie uwypuklają one najbardziej zasadniczy dla autora *Uwag* problem, jednak ich styl jest charakterystyczny także przy traktowaniu innych, bardziej szczegółowych zagadnień czy to związanych z coraz obfitszymi w latach 1941–1942 osobistymi lekturami zaświadczoneymi w dzienniku, czy z pojawiającymi się na jego kartach polemikami, czy wreszcie z próbami modlitw.

Koniński-*lector* podchodzi w sposób aktywny do czytanych tekstów, interesują go one nie jako świadectwa czyjejs myśli, są natomiast frapujące, ponieważ wywołują w odbiorcy napięcie, zmuszają do zastanowienia i zmierzania się z eksponowanymi w nich problemami. Nawiązując do *Płomieni* Brzozowskiego zwraca uwagę na poruszenie, jakie w nim wywołały, a więc notuje bardzo osobistą, zaangażowaną relację z lektury, inicjowaną słowami: „niepokój »płodny, twórczy« załatwiłem w sobie tak [...]”. Dalej następują pytania o potrzebę religii i Boga w życiu człowieka: „dlaczego religia? Dlatego, że chcę wierzyć w Boga; dlaczego chcesz wierzyć w Boga?” (88). Nie ma tu nic z opisu książki, jej wątków, tematyki, jest natomiast swoista rozmowa wewnętrzna, jaką z samym sobą rozwija Koniński na marginesie powieści. *Płomienie* uruchamiają jego myśl i wrażliwość na kwestie metafizyczne, ale ostatecznie schodzą w cień, przewagę zyskuje tok refleksji autora. Lektura nigdy w *Uwagach* nie staje się – jak bywa często w dziennikach intelektualnych – punktem wyjścia do interpretacyjnego jedynie komentarza, istotną czyni ją dopiero introspekcja diarysty, który przedstawia w postaci dyskusji własne pojmowanie wywołanych kwestii, a celem tego jest nie tyle zrozumienie tekstu czy wskazanie na szczególnie interesujące jego wątki, co lepsze poznanie siebie poprzez lekturowy układ odniesienia: „Czytam Marka Aureliusza; robię notatki, uspokajam się; chcę mieć dobrą wolę, mam ją [...]” (122). Akcent w owym indywidualnym odbiorze pada głównie na prezentację wątpliwości zaistniałych na kanwie tego, co się czyta, na zobrazowanie wywołanych tym wewnętrznych rozstrzygnięć, etapów namysłu, dróg rozumowania. Nieprzypadkowy w takim kontekście jest, oczywiście, dobór lektur. Są to utwory skłaniające do egzystencjalnej konfrontacji z kwestiami religijnymi. Stąd np. diarysta czytając św. Teresę z Ávili wyznaje:

Pisma Teresy niepokoją mię: wizje jej, jej „czucie obecności” Boga [...] – przypisać „patologii”, urojeniom, traktować jako czyste majaki wyobraźni – byłoby to zaprzeczyc zaufaniu [...] w to, że Rzeczywista Osoba Niewidzialna Doskonała może dać się rzeczywiście poznać człowiekowi. [204]

Równocześnie zaś obcuując z relacjami o towiańszczyźnie<sup>44</sup> kwituje zjawisko

<sup>44</sup> Najprawdopodobniej chodzi tu o wydaną przez W. Mickiewicza książkę *Współdział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Listy i przemówienia* (t. 1–2. Paryż 1877). Koniński w 1942 r. czytał ją po raz drugi; pierwsza lektura pozostawiła ślady w postaci jego notatek

w sposób jednoznaczny, wskazując na nietwórczy, mało inspirujący charakter lektury:

Towiańszczyzna, te ciągle wylewy, to mistyczno-nastrojowe sztukowanie się, ta nieustanna sztuczna egzaltacja, to laboratorium „tonu” – jak babskie w porównaniu z życiem Teresy! [206].

W podobny sposób prezentowane są w *Uwagach* nie tylko czytane teksty, ale także osoby, z którymi Koniński rozmawia, czy utrwalone w kulturze poglądy i koncepcje. Znakomicie obrazuje tę tendencję udramatyzowana relacja diarysty z rozmowy z synem, gdzie jednoznacznym odpowiedziom na wątpliwości potomka towarzyszą znaki niepewności ojca w zapisie przedstawione za pomocą teatralnego „na stronie”:

Pytanie chłopca: „A jeśli siła zwycięży? Czy nie będą mieli racji, że Bóg z nimi?”. Odpowiedź: Nie, nie będą mieli racji; Bóg jest (*na stronie*: Ale gdzieś bardzo daleko i bardzo wysoko). Bóg jest, to znaczy jest w Rzeczywistości To, Co Najlepsze. Czy możliwym jest, aby w Tym, Co Jest – pomyśl sobie: To, Co Jest! – co w ogóle Jest – żeby w tym nie było czegoś, co Jest Najlepsze (*na stronie*: A jeśli To, Co Najlepsze, jest tylko Czystą Myślą, światem bezbronnym, bezenergetycznym?). Jeśli zaś To, Co Najlepsze, Jest i nie może być tak, żeby Go nie było, to musi być Mocą, Mocą tego, co się nazywa „Dobro” – i dlatego nie może dopuścić, by rozwój ludzkości obrócił się w upodlenie całych ras; tak mówi rozum (*na stronie*: A pariasi, a heloci, a wytepienie Waldensów, a cała historia?...). [36]

Równoległe do rozmowy z synem toczy się dialog Konińskiego z samym sobą, obowiązkowi autorytetu wychowawczego towarzyszą teologiczne wątpliwości adwersarza, który nie jest przecież pewny własnych odpowiedzi, który je rozważa i zarazem poddaje krytyce. A więc i w rozmowach zanotowanych w dzienniku pierwszoplanową rolę odgrywa wewnętrzna dysputa Konińskiego. Interlokutor – analogicznie jak działo się to podczas lektury – porusza jakieś pokłady wewnętrzne diarysty, zmusza go do zastanowień, przemyśleń, które ogarniają refleksję:

Zona mówi: „Już się nie warto modlić...” Jerzyk powiada, że pierwsi chrześcijanie mogli przypuszczać, że Boga nie ma, wobec potęgi złej Rzymu, a przecież w końcu „dobro zwyciężyło”. A mnie przyszła myśl, której nie powiedziałem: czy dobro zwyciężyło? Z tym Augustynem, obrońcą zacieklej idę piekła i Boga niesprawiedliwej predystynacji [!], z tymi wiekami walk religijnych i nienawiści wyznaniowej – z tym Rzymem raz okrutnym, raz oportunistycznym – aż po naszą „chrześcijańską” Europę – z ostatnich dni! [112]

Wypowiedź staje się świadectwem zrozumienia, uprzytomnienia czegoś sobie, indywidualnych skojarzeń, a ogólnie – procesów duchowych zachodzących w świadomości autora notatek<sup>45</sup>. Na plan dalszy schodzą książka czy rozmówca, pozostaje zaś diarysta, który draży interesujące go kwestie.

Ten sam styl rozważań pojawia się w licznych na kartach *Uwag* polemikach z katolicyzmem, rozumianym jako pewna całościowa koncepcja religijna organizująca światopogląd człowieka. W konfrontacji tej – jak w przytoczonych tu przykładach – dochodzi do wyrażenia nie tyle krytyki Kościoła, co własnego, wewnętrznego zmagania z jego myślą, zmagania, w którym Koniński jednoznacznie akcentuje ujemne cechy postawy katolickiej:

z 1930 roku. Zob. *Notatki i wypisy z literatury (1930)*, zeszyt 1. Bibl. Jagiellońska, Dział Rękopisów, nr akc. 129/99.

<sup>45</sup> Relacjonując wymianę myśli z Ignatowiczem, toczoną na kanwie *Przyświadczenia wiary* J. H. Newmana, zwraca Koniński uwagę na twórczy charakter konwersacji: „Zrozumiałem w rozmowie z Ign. piekło, zresztą dawniej to czułem już nieraz: każda obraza porządku moralnego determinuje moją wieczność” (138).

nie klóćcie się z ateizmem, nie poniżajcie ateizmu, nie wywyższajcie siebie, nie reklamujcie swego stragana; tylko sami pożywajcie i rozdawajcie darmo owoce [...]. Żadnych zupek pobożnych, pod warunkiem paciorka *à la* Święty Wincenty, żadnych „przymusów moralnych” nad tymi, którym pomagacie, żadnych tkliwych burs i zapomóg. [...] nie narzucać się nikomu, z nikim się nie klócić, nikogo nie przekupywać, nikogo nie terroryzować; jeżeli wierzycie, że wasze życie jest prawdziwe, czemu nie wierzycie w moc zdobywczą prawdy? [95]

Jest to w istocie polemika z takim katolicyzmem, jakim widzi go Koniński, często bardzo zredukowanym, ograniczonym do dostrzegalnych nadużyć, megalomanii, nietolerancji. Przy udziale jednostronnie sportretowanego przeciwnika autor notatek dąży do lepszego uświadomienia sobie tego, co – jego zdaniem – najważniejsze w postawie religijnej człowieka: świadectwa żywej, bezinteresownej wiary. Znowu mamy zatem do czynienia z monologiem wewnętrznym, w którym stronami dyskusji są stany świadomości autora.

Żywił rozmowy z sobą samym wypełnia nawet próby zwrotów Konińskiego do Boga:

przyparłem Cię do ściany – przyznaj się, że nie jesteś Bogiem mego serca, Ty wszechmocny, że nie masz praw żadnych do mego serca. „Jam stworzył twoje sumienie”. Czemuż więc stworzyłeś moje sumienie tak, że protestuję przeciw Twemu dziełu? „Stworzyłem twe sumienie i napełniłem je miłością – i postawiłem tę miłość jako partnera przeciw przyrodzie obojętnej, która równie dobrze tworzy lunaparki, jak ziemskie raje słoneczne [...]. I twoją, tylko twoją jest winą, żeś mię nazwał wszechmocnym i żeś mię nazwał stwórcą. Cóż o mnie wiesz? Czyż nie dosyć ci dałem, dając ci miłość i czyniąc cię bojownikiem walki szlachetnej, i zapraszając cię do współpracownictwa ze mną? Chcesz o mnie wiedzieć wszystko? Czy mózg twój pojmie wszystko? Niech ci na razie serce starczy jako jedyny organ wiedzy o mnie! Kto wie, może sercem wykujesz drogę, tunel, przez który myśl twoja kiedyś, kiedyś, po wiekach, po conach twej wędrówki, zdoła myśl moją pojąć”. Więc nie jesteś Stwórcą? [110]

Przerwijmy tę kontynuowaną jeszcze kilkunastoma zdaniem, zainscenizowaną przez autora *Uwag* dysputę. Przytoczony fragment wypowiedzi wystarczy, aby zorientować się, że tylko pozornie jest to dialog. W istocie bowiem cały czas obcujemy z monologiem Konińskiego, w którym kwestie Boga są przecież werbalizacjami poglądów samego diarysty, kładącego tutaj nacisk na wewnętrzne źródła (sumienie, serce) wiedzy o Stwórcy (*nb.* w zawieszeniu pozostają przy takim podejściu niektóre atrybuty Boga, jak wszechmoc czy siła stwórcza). Zarówno pytania człowieka, jak i odpowiedzi Adresata są projekcją wyobraźni intelektualnej diarysty. Jest to więc znowu – kolejny raz! – obraz zmagania dziejących się w samym podmiocie wypowiedzi, udratyzowany wizerunek rozwoju jego refleksji. W tym przypadku zbliża się ona stylem do modlitwy, z którą jednak nie może być utożsamiana, ponieważ brak zasadniczej dla zwrotu do Boga orientacji na transcendencję, na świat przekraczający człowieka, nie dający się sprowadzić do jego przekonań czy wyobrażeń. Wypowiedź skierowana jest do siebie samego, do upostaciowanego we własnym wnętrzu boga – pozostajemy zatem w sferze myśli autora.

Jaki płynie wniosek z tych kilku obserwacji kształtu refleksji? Co sugerują przybliżenia analityczne, w których widać jasno, że Koniński w *Uwagach*, bez względu na to, czy relacjonuje lekturę, czy rozmowę z bliskimi i znajomymi, czy polemizuje z zastanymi światopoglądami, czy wreszcie próbuje dialogować z Bogiem, wyraża tak naprawdę odbywający się w jego wnętrzu proces dochodzenia do własnych ustaleń związanych z szeroko pojętym religijnym układem odniesienia człowieka? Jak nazwać sposób stylistycznej organizacji takiego rozważania, jak przybliżyć genologiczny jego obraz?

Niewątpliwie jest to tekst, w którym naczelną sytuacją komunikacyjną jest zwrot nadawcy wypowiedzi do siebie samego. Widać to było dobrze we wszystkich przytoczonych przykładach. W zwrocie od „ja” do „ja” – jak poucza wybitny teoretyk komunikacji językowej –

chodzi o przyrost informacji, o jej transpozycję, przeformułowanie w innych kategoriach, przy czym wprowadza się nie nowe komunikaty, lecz nowe kody, a nadawca i odbiorca mieszczą się w jednej osobie. W procesie takiej autokomunikacji zachodzi przekształcenie samej osobowości, z czym wiąże się szeroki krąg funkcji kulturowych, od niezbędnego człowiekowi w określonych typach kultury odczucia swego odrębnego istnienia do samopoznania i autopsychoterapii<sup>46</sup>.

*Uwagi* Konińskiego, w których raz po raz występują krótkie albo bardziej rozbudowane refleksje skoncentrowane na kwestiach religijnych, jawią się w takim kontekście jako próba dochodzenia do pełniejszej samoświadomości na drodze werbalizacji własnych ujęć problemów, a więc na drodze autokomunikacji. Poszczególne fragmentowe rozważania to swoiste „nowe kody” mieszczące się w jednym globalnym przekazie, jakim jest dziennik. Wyrażają one rozmaite przybliżenia autora notatek do centralnych dla niego kwestii religijnych. Dzieje się to raz przy okazji lektury lub rozmowy, innym razem w chwili sporu czy próby dialogu z Bogiem. Jeszcze kiedy indziej służy temu aforyzm, który staje się w pełni zrozumiałym po uwzględnieniu otaczającego go monologu zaadresowanego przez diarystę do siebie samego.

Bądź na tyle dumny, ażebyś ty ich [tj. ludzi] rozumiał, sam będąc zakryty przed nimi. Tą dumą lepiej będziesz ludziom służył niż tą pokorą, z jaką ci zależy na ludziach, z jaką obnażasz się przed ludźmi, ze swoją dobrą wolą, ze swymi słabościami, ze swymi myślami o sobie, o nich, ze swoją „szczerością” sentymentalną, drwiącą, ruchliwą, zmienną, nerwową.

Wychowanie stoickie podkładem wychowania chrześcijańskiego. [107]<sup>47</sup>

Małgorzata Czerwińska przenosząc na grunt intymistyki kategorie zastosowane przez Michała Głowińskiego do monologu lirycznego<sup>48</sup> traktuje dziennik poufny jako „swego rodzaju *soliloquium*”, w którym autor pisze przede wszystkim dla samego siebie<sup>49</sup>. Otóż wydaje mi się, że w stosunku do *Uwag* Konińskiego formuła ta sprawdza się nie tylko na poziomie ogólnego nastawienia wypowiedzi, na poziomie pewnej komunikacyjnej strategii, ale charakteryzuje także stylistyczny i genologiczny kształt tak obfitej w dzienniku warstwy refleksyjnej. Żywioł wewnętrznej dysputy charakteryzuje bowiem nie tylko postawę autora, ale i główny

<sup>46</sup> J. M. Ł o t m a n, *O dwóch modelach komunikacji w systemie kultury*. W zb.: *Trudy po znakovym sistiemam*. T. 6. Tartu 1973, s. 237. Cyt. za: M. C z e r m i ń s k a, *Rola odbiorcy w dzienniku intymnym*. W zb.: *Problemy odbioru i odbiorcy*. Red. T. Bujnicki, J. Sławiński. Wrocław 1977, s. 112–113.

<sup>47</sup> Inny przykład:

„Jaki mądry symbol: Bóg na Krzyżu!

Dopóki mam o kogo troszczyć się i martwić, cierpię, ale kiedy nie ma już o kogo martwić się i troszczyć, co mam zrobić z tym cierpieniem nagromadzonym? Już na nic się nie przyda, nikomu nic po nim. Wysycha w pustkę przeszłości, której się nie odrobi, przyszłości, której nie będzie, teraźniejszości bezprzedmiotowej. Żyjesz bez cierpienia i jesteś oschły jak zwiędłe ciemie” (38–39).

<sup>48</sup> Chodzi tu o studium M. G ł o w i ń s k i e g o *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego* (w zb.: *Studia z teorii i historii poezji*. Red. M. Głowiński. Seria I. Wrocław 1967, s. 15).

<sup>49</sup> C z e r m i ń s k a, *Rola odbiorcy w dzienniku intymnym*, s. 115.

sposób jego mówienia, zdominowany przez przekaz do samego siebie i zasadniczo dla siebie. Oczywiście najlepiej widać to w licznych fragmentach *Uwag* prezentujących rozmowę duchową w postaci czystej, nie budzącej żadnych wątpliwości:

Jakim jednak sposobem umysł może się tak zespolić z łaską, ażeby odstąpienie od łaski uznać za odstąpienie od siebie? Jakim sposobem to się może stać; jeżeli łaska jest czymś od zewnątrz, jakąś „telepatią”, hypnozą [!]? Jeżeli właściwie „głębszym” ja jest ja naturalne, zwierzęce? Pytanie do namysłu! [56]

„Pytanie do namysłu”, pojawiająca się przy okazji zestawienia Słowackiego i Kasińskiego uwaga „zbadać istotę tego sporu” czy zdania w rodzaju „Przemysłać zagadnienia naturalnej litości” (223) – oto przykłady pojedynczych notatek diarysty „*pro memoria*”<sup>50</sup>. Jednak częściej wyrażony zostaje sam namysł, próba rozwiązania jakichś kwestii, a służy to autorowi w uświadamianiu sobie własnej postawy (a więc również notowane jest „dla pamięci”). I wtedy napotyka odbiorca fragmenty *soliloquium* w postaci udramatyzowanej scenki rozmowy, zainscenizowanego dialogu, relacji z lektury, polemiki z katolicyzmem, wreszcie *quasi*-modlitwy. Wszystkie te formy jako reprezentatywne dla całości dziennika typy wypowiedzi nasycone są solilokwialnym stylem. Warto się zastanowić nad jego genezą i jeszcze raz – w kontekście najbardziej interesującej autora *Uwag* problematyki – przybliżyć główną funkcję owego stylu.

W diarystycznym centrum pojawiają się najczęściej osobiste „*proklatyje w prosy*” Konińskiego. U podstaw wskazanego różnorodnego monologowania z samym sobą legły wątpliwości, których językowym wykładnikiem jest pytanie. Stawianie kwestii przenika dziennik, pulsuje w każdym niemal jego refleksyjnym fragmencie. Konsekwencje tego zachowania diarysty są wieloaspektowe. Po pierwsze, obrazuje ono własne, indywidualne dochodzenie do prawdy (aspekt poznawczy), po drugie – organizuje warstwę refleksyjną dziennika, która nasycona jest bardzo podobnie sformułowanymi dominującymi w nim pytaniami (aspekt konstrukcyjno-kompozycyjny). Nad tą ostatnią tendencją można nadbudować jeszcze jeden aspekt: dziennik staje się sygnałem swoistej drogi autora i bohatera *Uwag*, który nieustannie aktywizuje się w geście zwątpienia i tym sposobem, poprzez *leitmotiv* konstrukcji pytającej, wyraża własną kondycję pełną niepokoju i ciągłego poszukiwania odpowiedzi. Dziennik z lat 1940–1942 konkretyzuje się więc odbiorcy jako wielka wędrówka Konińskiego po rozległych rejonach własnej świadomości (aspekt estetyczny)<sup>51</sup>. Peregrynacja odwołująca się do faktów, rozmówców, lektur, polemik, ale ostatecznie zorientowana na osobiste wyznanie. Tak powstaje swoisty *dziennik-soliloquium*, prowadzony z indywidualną mapą podróży obejmującą głównie obszary ludzkich pogmatwanych relacji do *sacrum*<sup>52</sup>.

<sup>50</sup> O typie wypowiedzi „*pro memoria*” w dzienniku Z i m a n d („*W nocy od 12 do 5 rano nie spałem*”, s. 18) powiada, że nastawiona jest „na skrótowny zapis, którego celem zasadniczym jest możliwość przypomnienia po czasie – nieważne, jak długim – wydarzeń, refleksji czy emocji”.

<sup>51</sup> O tych aspektach pytań pisze w inspirującym mnie tutaj studium E. K a s p e r s k i (*Problem pytań w twórczości Norwida*). W zb.: *Dialog w literaturze*. Red. E. Czuplejewicz, E. Kasperski. Warszawa 1978, s. 121–122).

<sup>52</sup> Na solilokwialny styl *Uwag* wskazywała Wyk a (*op. cit.*, s. 102). Charakterystyczna dla Konińskiego – pisała – „jest forma inscenizowanej rozmowy – z samym sobą. Kto kogo bowiem pyta, kto komu rozkazuje? Zrób to, uczyn to, zawsze sądziłeś, że...”.

Podobny typ wypowiedzi charakteryzuje pojawiające się w *Uwagach* próby rozwikłania przez autora poruszonych dylematów. Dotyczą one – poszerzając wątki widoczne już w *Wojnie* – dwóch podstawowych sfer życia: praktycznego sposobu zachowania się oraz teoretycznych dla niego uzasadnień. Ponieważ są to projekty rozwiązań, monolog wewnętrzny diarysty ma charakter autodydaktyki, swoistego pouczenia siebie, dawania sobie dyrektyw i napomnień:

Umieć żyć w sobie, na sobie się oprzeć, bez skarg iść przez życie, nie bać się nigdy własnego zdania, owszem, przemagać sugestie ludzkie, które dławią wolę powiedzenia prawdy, ale wypowiadać to zdanie własne i niezależne tylko wtedy, kiedy tak sprawa sprawiedliwa, zwłaszcza sprawa publiczna, tego koniecznie wymaga. Więcej chwalić niż ganić, więcej godzić niż dzielić; ale jeżeli ganić, to już tak, ażeby brać wszystkie na siebie konsekwencje tej nagany. Tych reguł się trzymać – a będziesz miał sumienie o wiele czystsze, a będziesz miał satysfakcję pewnej mocy [...]. [107]

Badaczka intymistyki pisze:

W dzienniku obecność apelu, apostrofy czy perswazji zwróconej do siebie samego odsłania istnienie w tekście dwu „obrazów autora”, z których jeden (ja słuchające) reprezentuje aktualne wyobrażenie diarysty o sobie, a drugi (ja mówiące) – idealny projekt siebie samego<sup>53</sup>.

Analogicznie do przykładów poprzednich mamy tu do czynienia z wypowiedziami skierowanymi do siebie samego, tyle tylko, że zmianie uległy role, w jakie wchodzi ich autor. Tam pytał siebie i próbował na te pytania odpowiadać, tu formułuje „*pro memoria*” zalecenia, które określają, jakim sposobem życia można rozwiązać postawione uprzednio wątpliwości. I choć brak zwerbalizowanej reakcji na pouczenia, wypowiedź ciąży wyraźnie w kierunku wewnętrznej rozmowy.

Ostatecznie postawa religijna na gruncie życia praktycznego jest dla Konińskiego równoznaczna z zachowaniem modlitwy. Ale nie *quasi*-modlitwy do bóstwa przez siebie projektowanego, o którym była mowa wcześniej. Koniński w pełni jest świadom, że to jeszcze nie jest wyraz owej postawy:

Religia jest tam, gdzie jest modlitwa, prawdziwa modlitwa – a prawdziwa modlitwa jest tam, gdzie jest modlitwa do niewidzialnego nie-ja; a modlitwa do niewidzialnego nie-ja jest tam, gdzie jest wiara w niewidzialne nie-ja; a wiara w niewidzialne nie-ja jest tam, gdzie intelekt nie oponuje przeciwko rzeczywistości niewidzialnego nie-ja; religia jest tam, gdzie jest przekonanie co najmniej o prawdopodobieństwie niewidzialnego nie-ja, które jest zdolne słyszeć mą modlitwę – i z pomocą mi iść, jeżeli już nie fizyczną – to moralną. Gdzie tego przekonania intelektualnego nie ma, tam może być trans religijny – ale nie religia. Gdzie zaś wola czuje, że jest na samą siebie zdana, że pomocy od zewnątrz nie otrzymuje mimo modlitwy – to jakżeż się utrzymać ma to przekonanie – i jakże tam ma być religia? [147–148]

Takich prawdziwych modlitw nie ma w dzienniku Konińskiego. Dlaczego? Jak widać, sfera rozstrzygnięć teoretycznych, intelektualnych powiązana jest ściśle z praktykami i sposobem życia w codzienności. Brak pewności na planie myślowym podpowiada jedne style mówienia, uniemożliwia zaś inne.

Trzeba zaznaczyć, że w *Uwagach* przedstawione zostały pojedyncze fragmenty, z których powstaje szkicowy, ale o wiele bogatszy niż w *Notatkach z dnia na dzień* zarys „rzetelnej syntezy jednego na świat poglądu”, syntezy godzącej Boga ze stworzeniem w indywidualnej koncepcji myślowej Konińskiego. Jest ona zawarta

<sup>53</sup> C z e r m i ń s k a, *Rola odbiorcy w dzienniku intymnym*, s. 119.

przede wszystkim w solilokwialnych fragmentach dziennika, znajdzie natomiast dużo większą możliwość wyrazu w powstających równocześnie tomach rozważań *Ex labyrintho* i *Nox atra*. Czytelnik *Uwag* jeszcze bardziej niż odbiorca *Wojny* utwierdza się w przekonaniu, że obcuje z naszkicowanymi zaledwie pomysłami, z urywkami obszerniejszej filozoficzno-teologicznej całości. Trudno mu ją ujrzeć w sposób pełny, ponieważ sygnalizowana jest tylko pojedynczymi refleksjami, wątkami rozszanymi po dzienniku i nie tworzącymi – mimo akcentowanych uprzednio znaków pokrewieństwa – spójnego wywodu. W jednym miejscu czytamy:

Religia aniołów, religia Serca Jezusowego, religia wielkiej, humanistycznej pracy, w której praca religijno-mistyczna ma swoje czcigodne i święte miejsce. Tego się trzymaj, tego się trzymaj, myśli moja, moja iskierno dobrej woli; w tym wytrwaj, od tego nie odstępuj, bo tym tylko żyjesz i wznosisz się ponad chaotyczny niepokój umysłu, ponad niewytrwałość woli, ponad znużenie śmiertelne serca. [154]

W innym zaś miejscu mowa jest o modlitwie będącej wyrazem nowej religii:

Jaka będzie nowa modlitwa, kto stworzy nową modlitwę? W każdym razie nad nową modlitwą niech zostanie to motto: „póty Ojciec pracuje, dotąd i ja pracuję”<sup>54</sup>. [150]

Są to jedynie strzępy prywatnej koncepcji Konińskiego, wypracowanego przezeń osobliwego poglądu na świat, który porządkuje aporie Boga i stworzenia czy pozwala pogodzić życie praktyczne z teoretycznymi zapatrywaniami na rzeczywistość i jej sens. Takiego stanu rzeczy świadom jest sam autor refleksji i, być może, dlatego określił je nie zobowiązującym do systematyczności i pełności wypowiedzi tytułem *Uwagi*. Pisze wprost:

teraz już by należało zagadnieniom szczególnym się oddać; w dziedzinie teologii okazać: dlaczego logika oficjalnej teologii zadowolić nie może – to część negatywna, wstępna; część pozytywna, budująca i ważniejsza: zebrać dowody, że taka jest właściwa religia świata nowożytnego, religia współpracy z Duchem, który pracuje; a przede wszystkim usystematyzować „religię Polaków”; i przy założeniu wiary, że Chrystus był Bogiem natchniony – związać tę religię nowego człowieka z chrześcijaństwem, ochrzcić ją, do stóp krzyża doprowadzić. Tak! [153–154]

Realizacją tego projektu będą w dużej mierze tomy *Ex labyrintho* i *Nox atra*. Tutaj podkreślić należy, że pojawiający się w *Uwagach* solilokwialny styl wyraża nie tylko człowieka pytającego siebie o zasadnicze kwestie światopoglądowe, ale także próbującego dać własny projekt teologiczny myśliciela. Rozmowa ze sobą samym jako swoista forma genologiczna staje się dominująca w dzienniku, ponieważ organizuje jego najistotniejszą, refleksyjną warstwę. Pozwala na dramatyczne zaprezentowanie autorskich wątpliwości oraz prób ich przekroczenia w dynamicznym, procesualnym ujęciu. Ale nie tylko! Jest ona także obrazem drogi Konińskiego do wiary. Powiada on bowiem, że sferę pustą między człowiekiem a Bogiem wypełniają myśli człowieka dotykające Transcendensu:

religię i Boga ja dźwigam; tyle mam z Boga i religii, ile sam w Boga i religię inwestuję; Bóg i religia to są moje własne myśli, moje własne chcenia. [...] Może po przejściu tej sfery pustej, gdzie ja dźwigam Boga, dojdę sfery, gdzie już Bóg zacznie dźwigać mnie? [134]

<sup>54</sup> Por. J 5, 17: „Ojciec mój aż dotąd pracuje, i ja pracuję”.

Namiastką wiary, póki nie jest ona dana, staje się – w pojmowaniu diarysty – koncentracja myśli na sprawach religijnych jako najistotniejszych w życiu człowieka: „Nie jest się pracowitym próżniakiem, jeśli się łeb łamie nad tą kwestią” (63). Unaoczniona w *Uwagach* przepaść między rzeczywistością stworzoną a Bogiem zasypywana jest dzięki ciągłemu aktywnemu myśleniu o Nim, poprzez poświęcenie Mu ogromnej uwagi i egzystencjalnej pasji. Solilokwialne fragmenty podkreślają te cechy diarysty, a ich dominacja sugeruje wytrwałość Konińskiego w podjętym trudzie, w pracy poszukiwacza Boga. Wynosi on „ponad potop złych czasów” przejmujący monolog wewnętrzny, najistotniejszą wartość własnego życia osoby niepełnosprawnej. W kontynuowaniu duchowej rozmowy toczony w religijnym układzie odniesienia widzi drogę miłą Bogu, który „cieszy się tą wytrwałością”, w którym jest nieustanna „trwałość wartości” (144). Swoista forma wypowiedzi staje się więc w *Uwagach* genologicznym wykładnikiem postawy namiętne go poszukiwania przez człowieka religijnego centrum, dochodzenia do wiary.

Tę indywidualną wędrówkę chce diarysta przekazać także czytelnikowi. Zwraca się, co prawda, do siebie, ale myśli przecież i o odbiorcy owych rozważań, a scharakteryzowany tu styl, wyróżniający się częstymi pytaniami, sprzyja nastawieniu na odbiór, komunikowanie wypowiedzi komuś spoza sfery monologu<sup>55</sup>. Koniński doskonale wie, że zmuszony jest „całą »wartość życiową« ograniczyć do tych notatek, których może nikt nigdy nie przeczyta” (92), ale jednocześnie gorąco pragnie podzielić się własnymi refleksjami. Dlatego w kontekście wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej pisze o potrzebie uratowania książek dla syna oraz powstałych zapisów „dla ewentualnego czytelnika” (118). Gdzie indziej zaś sugeruje w tonie życzeniowym, że może przybliżyć one kogoś do wiary, pobudzą myślenie, staną się „pożywną rozrywką” (212–213). Mając taką nadzieję warto notować i trzeba to, co zanotowane, ocalić.

### *Wojna a Uwagi*

Istnienie dwu odmiennych w kształcie dzienników tego samego autorstwa, powstałych w niewielkim odstępie czasu, stwarza możliwość ich rozpatrywania w ramach „przestrzeni autobiograficznej”. Zgodzić się bowiem trzeba, że obydwie analizowane teksty Konińskiego mieszczą się w sferze szeroko rozumianej intymistyki. Regina Lubas-Bartoszyńska pisze:

Badania nad „przestrzenią autobiograficzną” w pisarstwie jednego autora przyniosłyby ciekawe rezultaty w odniesieniu do takich twórców, którzy pozostawili wiele tekstów autobiograficznych w ich zróżnicowaniu gatunkowym i rodzajowym.

Pojęcie „przestrzeni autobiograficznej” nie oznacza kategorii przestrzeni w sensie właściwym. Znajduje ona szczególne uprzywilejowanie w strukturze tekstów autobiograficznych, tak referencyjnych, jak i literackich. Rola tak pojętej przestrzeni w interesującym nas typie piśmien-

<sup>55</sup> Jest to świadomość powszechna i uobecniona w diarystyce XX wieku. Autor prowadzi zapisy od „ja” do „ja”, ale zakłada, że komunikat ów dotrze wcześniej czy później do „nich”, do czytającej publiczności. Zob. C z e r m i ń s k a, *Rola odbiorcy w dzienniku intymnym*, s. 115. O aspekcie komunikacyjnym pytań zob. też K a s p e r s k i, *op. cit.*, s. 121–122.



nictwa uwydatniana jest już od dawna w imię prostego założenia, że człowiek, aby stać się w pełni człowiekiem, musi zrezygnować z zamknięcia przestrzeni psychicznej swego życia<sup>56</sup>.

Wydaje się, że jeden z możliwych przypadków współistnienia różnych sposobów przejawiania się konkretnego „ja” dostrzeżony został w zaprezentowanych przeze mnie obserwacjach *Wojny* i *Uwag*. Spróbuję zatem zarysować tę przestrzeń, wyznaczając jej najbardziej charakterystyczne granice i wskazując na uwidaczniającą się w ich obrębie przemianę postawy podmiotu.

Po pierwsze: w *Wojnie*, dzienniku utrzymanym zasadniczo w poetyce kroniki, zachowywana jest ciągłość wywodu i poza wyjątkami nie ma gwałtownych przeskoków myśli, zmian tematów. Spowodowane jest to w dużej mierze wskazywanym tu osobistym charakterem wszystkiego, co jest zapisywane, ale także naturalnym, typowym dla gatunku chronologicznym uporządkowaniem notatek, które niemal zawsze rozpoczyna dzienny zapis faktograficzny, „inkorporujący” z czasem komentarze i refleksje ogólne diarysty. Przeważa to, co aktualne, zdarzające się niemal w chwili zapisywania. Dopiero na podłożu konkretnych faktów rozwijane są myśli – wyraz zadumy autora nad odbieraną rzeczywistością. Bywają one często pozbawione już znamion terażniejszości, spontaniczności, ujmują przebiegający zwawo czas w statyczne ramy refleksji ogólnej. Zawsze jednak możemy je odbierać – ze względu na określoną datę – jako zapisy świadomości w konkretnym momencie życia Konińskiego, czyli materiały do jego autobiografii.

Po drugie: podkreślić należy, że mimo traktowania całej sfery zjawisk, które są notowane, jako intymnej spotykamy się w *Wojnie* z dwiema zasadniczymi optykami diarysty. Z jednej strony – strategia świadka zdarzeń i obserwatora dokonującego się dramatu, relacja o bezpośrednio doświadczanych i pośrednio poznawanych faktach, nastawienie na informowanie o tym, co wokół zachodzi w konkretnym przestrzenno-czasowym wymiarze życia. Z drugiej strony – optyka podmiotu refleksji i bohatera dramatu dziejącego się w wewnętrznych centrach człowieka, przekaz o własnych myślach, koncepcjach, zapatrywaniach, nastawienie na zdawanie relacji ze swoich analiz rzeczywistości, dość luźno powiązanych z kronikarskim *hic et nunc*. W *Wojnie* przeważa jeszcze strategia pierwsza, ale wyraźnie daje się odczuć, że wypowiedzi autora *Nox atra* ciążyą ku gromadzeniu własnych spostrzeżeń co do ogólnego, niezależnego od aktualnej sytuacji statusu rzeczywistości. Istotne znaczenie odgrywa w tym aspekcie podkreślane w toku analizy aktywizowanie kontekstu religijnego, za pomocą którego diarysta wnika pod faktograficzną, historyczną skorupę zdarzeń, aby odsłaniać stałe, najistotniejsze dla siebie, uporczywie nękające od lat wątpliwości związane z dochodzeniem do wiary. Nie trzeba dodawać, że ta współbieżność optyk wzbogaca semantykę tekstu – „powstają między nimi napięcia znaczeniowe, wzbogacające przekaz”<sup>57</sup>.

Obydwie wskazane tendencje dadzą się ująć w perspektywie genologicznej w sposób następujący:

a) od różnego rodzaju sygnałów aktualności zapisów (datowanie, notatki kronikarskie, faktograficzne) – do występowania w ich obrębie partii refleksyjnych, nie wyprowadzanych wprost ze spraw aktualnych, niejednokrotnie mogą-

<sup>56</sup> Lubas-Bartoszyńska, *op. cit.*, s. 30, 31.

<sup>57</sup> Czermińska, *Postawa autobiograficzna*, s. 231.

cych nawet funkcjonować bez utraty zasadniczego sensu poza tekstem macierzystym;

b) od przedstawiania siebie jako uczestnika i świadka zdarzeń – do wizerunku dramatycznej walki wewnętrznej, dziejącej się w autorskiej świadomości (czyli od autobiografizmu *sensu stricto* do tzw. autobiografizmu duchowego);

c) od wypowiedzi skierowanej do potomności w celu przekazania osobistego świadectwa wyjątkowych zdarzeń – do mowy skierowanej ku sobie, obrazującej wewnętrzne procesy zmagania się i konsolidowania własnej postawy religijnej.

Mając na względzie te tendencje, należy określić *Wojnę* jako dziennik intymny, pamiętając wszakże o diarystycznych strategiach oraz ich hierarchii. Użyty przymiotnik w szerokim znaczeniu<sup>58</sup> może bowiem, jak sądzę, łączyć indywidualną perspektywę lanckorońskiego obserwatora i świadka pierwszych miesięcy wojny (kronika), intymny obraz rozgrywającego się wówczas życia jego i najbliższej rodziny (dziennik poufny), a także prywatny sposób potraktowania spraw narodowych i religijnych (dziennik intelektualny). Wymienione tu w punktach bieguny początkowe przeważają w *Wojnie*, jednak wyraźnie zauważalne są także bieguny końcowe. Przeskoki między nimi wraz z bardzo osobistym tonem wszystkiego, o czym dowiadujemy się z tekstu, stwarzają jego niepowtarzalny charakter – jest to świadectwo człowieka zarówno w obliczu wojny, jak i w obliczu własnych poglądów. Dokonująca się w autorze notatek głęboka często interioryzacja faktów codziennych, a następnie ich przekraczanie poprzez uruchamianie refleksji – oto co zdają się sygnalizować wskazane plany dziennika. Proces ten ujęty w taki sposób: od kroniki zdarzeń – do dziennika intelektualnego, wyraża najpełniej może nadawcę *Wojny*, stale odrywającego się od opisywania dostępnej mu rzeczywistości i dążącego do prób uchwycenia jej ogólnego sensu w perspektywie religijnej. Tekst, poza oczywistą funkcją poznawczą, wyposażony zostaje w ten sposób hojnie także w funkcje ekspresywną i konatywną.

W *Uwagach* zaś obcujemy nie z dziennikiem prezentującym rozmaite odmiany intymności, jakim była *Wojna*, lecz z tekstem wyrażającym najbardziej wewnętrzne, głęboko w podmiocie osadzone problemy egzystencjalne. Zredukowany zostaje obszar poświadczania tego, co zewnętrzne, poszerza się natomiast znacznie sfera introspekcji. Stosując pojęcie „intymność” należałoby wskazać na pierwszeństwo w tym przypadku znaczenia odnoszącego się do wewnętrznego życia człowieka opisującego wszystko to, co dzieje się w jego świadomości<sup>59</sup>. Pociąga to za sobą zmianę kształtu wypowiedzi. Zapisy prowadzone są niesystematycznie, a wewnątrz nich często zauważalny jest brak ciągłości. Wynika on z nie tak płynnego i samo-

<sup>58</sup> Odwołuję się tutaj do pojęcia „intymność” stosowanego w języku francuskim. Pisze o tym R. Lubas-Bartoszyńska w pracy *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej* (Kraków 1983, s. 68). Autorka podaje za słownikiem *Le Petit Robert* możliwe znaczenia wskazanej kategorii: „1) Charakter intymny, wewnętrzny i głęboki, to, co jest wewnętrzne i sekretne. We wnętrzu (świadomości). 2) Węzły, relacje ścisłe i poufale, familiarność, jedność. Intymność doskonała. Intymność małżeńska. Życie w intymności, w największej intymności z kimś. 3) Życie intymne, prywatne. Chronić swą intymność. 4) Przyjemność, komfort jakiegoś miejsca, gdzie się czuje człowiek u siebie”. W polskiej tradycji – podkreśla Bartoszyńska – utrwaliło się znaczenie słowa „intymny” głównie w wariantach 2 i 3. Przy opisie *Wojny* konieczne jest, oczywiście, uwzględnienie pierwszej definicji.

<sup>59</sup> Zob. *ibidem*. Chodzi tu o znaczenie słowa „intymny” wskazywane w wariantach 1 w *Le Petit Robert*.

rzutnego jak w przypadku *Notatek z dnia na dzień* przechodzenia diarysty od okoliczności okupacyjnych do rozważań ogólnych. Można rzec, że „religijno-metafizyczne uwagi” rozsadzają zapis bieżący, choć ich związek z dziejącą się historią bywa utrzymywany. Nie jest to już jednak przede wszystkim łączność polegająca na otaczaniu faktu refleksją religijną czy wpisywaniu go w kontekst sakralny. Ów związek powstaje natomiast poprzez wyraźne uogólnienie przez notującego doświadczonej rzeczywistości i ujrzenie jej w perspektywie dziejów powszechnych świata. Wojna jako fakt historyczny uzupełnia, niczym pokaźny eksponat, galerię innych wydarzeń, w których ujawnia się ekspresja aktywnego w rzeczywistości zła. I głównie w tym sensie okoliczności historyczne są istotne w *Uwagach*. Koniński, jak wiadomo, podejmował od lat starą kwestię „*unde malum*”, jednak – wydaje się – dopiero wojna zmobilizowała go do wypowiedzenia się na te tematy w sposób pełniejszy<sup>60</sup>. Dlatego w dzienniku z lat 1940–1942 ujawnia się przede wszystkim postawa introwertywna (autobiografizm duchowy), która wyraża, z jednej strony, finalny etap kontynuowanych przez dwie i pół dekady wątków, z drugiej – świadectwo myśli rozwijanej w czasie ściśle określonym wskazanymi granicami rocznymi. Jest więc w *Uwagach* i element typowo pamiętnikarski, i diarystyczny.

Przyglądając się genologicznemu ukształtowaniu tej refleksji, dowodząco, że jest to swoisty dziennik-*soliloquium*, gdzie komunikacja przebiega zasadniczo na drodze od „ja” do „ja”, zatem typ intymistyki, w której nieustanne mówienie do siebie i dla siebie wyznacza stylistykę tekstu<sup>61</sup>. Chodzi o wypracowywanie jawne dla czytelnika, w ciągłej wewnętrznej dyskusji, własnego stanowiska w kwestiach religijnych. Akcent jednak pada przede wszystkim na samą wędrówkę: poszukiwanie, dochodzenie, roztrząsanie itp. Jest to nieustanna „*Selbstbesinnung*» – poszukiwanie własnego wewnętrznego znaczenia”<sup>62</sup>.

<sup>60</sup> Na najbardziej znaczące ogniwa tej myśli w latach międzywojennych (od powstałego w 1924r. szkicu-recenzji *Zagadnienia religijne*, poprzez bardzo osobistą *Ostatnią pracę samotnego* (1928), aż po próbę całościowego światopoglądu – głośny w końcu lat trzydziestych artykuł *W sprawie Ch. O. S.* (1938)) wskazuje we wstępie do *Uwag Mamoń* (*Pomiędzy rozpaczą a nadzieją*, s. 8). Można by przywołać i wiele innych tekstów z międzywojennej publicystyki Konińskiego, które korespondują z problemami poruszonymi w *Uwagach*. Warto również wspomnieć, że wśród kilkudziesięciu zapelnionych przez niego zeszytów z wypisami z lektur prowadzonymi w Dwudziestolecie znajduje się co najmniej kilka zawierających osobiste notatki na tematy religijne (zaopatrzone w daty bądź nie datowane).

<sup>61</sup> Nie jest to zjawisko częste w diarystyce wojennej. Mając wskazać najbliższe Konińskiemu pod tym względem teksty, zwróciłbym uwagę na *Pamiętnik Trzebińskiego*, w którym (zwłaszcza w drugiej części) kwestie religijne należą do problemów ważnych i rozwijanych. Ponadto pojawia się tam w wielu miejscach stylistyka *soliloquium* podobna do zaprezentowanej tu tendencji u autora *Uwag*. Introspekcja w celu lepszego poznania siebie, scalenia swoich przekonań, leży także u podstaw innego dziennika, o którym warto pamiętać czytając notatki Konińskiego. Myślę o wojennych zipskach H. Elzenberga w *Kłopotach z istnieniem. Aforyzmach w porządku czasu* (Kraków 1963). Filozof sygnalizuje wielokrotnie potrzebę rozmyślenia w dzienniku, pracy intelektualnej nawet pośród niezwykłego, wojennego czasu, ponieważ zapisywanie stanów świadomości sprzyja zmaganiu się z problemami, prowadzi do uprzytomnienia sobie pewnych rozwiązań i wypracowywania kolejnych. Na powinowactwa obu dzienników, Konińskiego i Elzenberga, jako przykładów postawy introspektywnej w diarystyce polskiej XX w. pierwsza zwróciła uwagę M. Czermińska w szkicu *Autobiografia jako wyzwanie. (O „Dzienniku” Gombrowicza)* („Teksty Drugie” 1994, nr 1, s. 52).

<sup>62</sup> R. Pascał, *Struktura prawdy w autobiografii*. Przeł. J. Kokołt. „Punkt. Almanach gdańskich środowisk twórczych” 1978, nr 4, s. 128. Lubas-Bartoszyńska (*Style wypowiedzi pa-*

Próby rozwiązań zaprezentowane w *Uwagach*, choć bogatsze niż w *Wojnie*, nadal pozostają niejasne, szkicowe, raczej projektowane niż finalizowane. Położeniu nacisku na sam proces, a nie na jego efekty, sprzyja bardzo częste (nawet przy sugerowaniu rozwiązań!) stosowanie solilokwialnego stylu refleksji. Dzięki wadze poruszanej problematyki staje się on znakiem postawy religijnej, do której – zdaniem Konińskiego – przynależy ciągle, uporczywe, pełne pasji angażowanie własnego rozumu, serca czy wyobraźni w usuwanie różnych przeszkód na drodze do pełnej wiary w Boga. Autor i bohater *Uwag* jawi się jako jeden z nieszczęśliwych i roztropnych, o których pisał Blaise Pascal. Nieszczęśliwy, ponieważ skazany na ciągle poszukiwanie, roztropny, gdyż czasu nie trwoni, lecz poświęca go na dążenie we właściwą stronę<sup>63</sup>. Perypetie tej duchowej wędrówki w innej gatunkowo wersji tekstowej można śledzić czytając powstałe w latach 1942–1943 tomy rozważań filozoficzno-religijnych Konińskiego: *Ex labyrintho* i *Nox atra*.

---

*miętnikarskiej*, s. 29) przywołuje w tym kontekście i streszcza myśl A. Girarda (*Le Journal intime*. Paris 1963, s. 565): „Podstawowym tematem dzienników jest [...] własna samotność autora, drażnienie swej świadomości, dokonywanie ćwiczeń duchowych, dążenie do poznania swego wnętrza. Pytaniem, które przewija się przez prawie wszystkie dzienniki intymne, jest pytanie o to, kim się jest i jakim się jest”.

<sup>63</sup> Zob. B. Pascal, *Myśli*. Przeł. T. Żeleński (Boy). Układ J. Chevalier. Przygotował do druku M. Taźbira. Wyd. 8. Warszawa 1989, s. 181: „Są trzy rodzaje osób: jedne, które służą Bogu, znalazłszy Go; drugie, które siłą się Go szukać, nie znalazłszy; inne, które żyją nie szukając Go ani nie znalazłszy. Pierwsi są roztropni i szczęśliwi. Ostatni szaleni i nieszczęśliwi; owi w pośredku są nieszczęśliwi i roztropni”. Współczesna interpretatorka myśli filozofa, M. Kępczyńska (*Pascala człowiek ukryty*. „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” t. 22 (1976), s. 216), stwierdza: „Zdaje się, że dla Pascala jedynym wyborem między dobrem a złem był wybór między egzystencją świadomą własnej tragedii i nieświadomą jej, między wysiłkiem szukania prawdy absolutnej lub rezygnacją z tego wysiłku [...]”.